CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE F

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V WARSZAWA — SOBOTA, 18 WRZEŚNIA 1948 R. NR 258 (1360)

W numerze:

KTO JEST BOGACZEM WIEJSKIM — str. 3.

SZYBKO I GRUNTOWNIE UPORZĄDKOWAĆ RYNEK MIĘSNY — str. 3.

BLADY STRACH OGARNĄŁ IMPERIALISTÓW ZWYCIĘSTWO LUDÓW KOLONIALNYCH W AZJI — str. 4.

NA STARCIE KAMPANII WYBORCZEJ W USA — Od naszego korespondenta w Nowym Jorku — str. 4.

RZĄD QUEUILLE'a WPROWADZA NOWE ZARZĄDZENIA ANTYROBOTNICZE

MASOWE STRAJKI I DEMONSTRACJE – ODPOWIEDZIĄ NA ZWYŻKĘ CEN

PARYŻ, 17.9 (PAP). Fala strajków protestacyjnych przeciwko rządowi premiera Queuille obejmuje coraz nowe działy pracy i coraz liczniejsze miejscowości.

W odpowiedzi na apel Generalnej Konfederacji Pracyi Chrześcijańskich Związków Zawodowych, 50 tysięcy górników w Zagłębiu Moselli, porzuciło pracę na 24 godziny. Cały personel linii lotniczych Air France w Paryżu, Tuluzie i Maroku przyłączył się do strajku protestacyjnego. W Orleanie strajk protestacyjny objął 10 tysięcy robotników. Na zwołanym przed ratuszem wiecu, robotnicy domagali się podwyżki płac.

W Breście strajkuje od środy ponad 7 tysięcy pracowników arsenału. Do strajku przyłączyli się robotnicy portowi oraz marynarze statków handlowych. W Sete związki zawodowe wezwały robotników do 24-godzinnego strajku protestacyjnego, w celu poparcia żądania przyznania dodatku drożyźnianego, w wysokości 3.600 franków miesięcznie.

W północnym zagłębiu węglowym w Departamentach Nord i Pas de Calais, akcja strajkowa obejmuje coraz liczniejsze kopalnie. Robotnicy budowlani w Rouen przerwali pracę, domagając się spełnienia postulatów mas pracujących.

Ponad 300 tysięcy metalowców okręgu paryskiego, odbyło kilkugodzinny strajk protestacyjny, domagając się natychmiastowej wypłaty 3 tysięcy franków tytułem dodatku drożyźnianego oraz wypuszczenia na wolność robotników zakładów Snecma, aresztowanych podczas wypadków na bulwarze Haussmann w Paryżu.

PARYŻ, 17.9 (PAP). Robotnicy francuscy odczuli w piątek, pierwsze wyniki rządowej polityki podwyżki cen. Kupując papierosy, robotnicy musieli zapłacić 65 franków za paczkę najtańszych papierosów zamiast 48 franków jak dotychczas. Ceny na lepsze gatunki wzrosły proporcjonalnie. Od poniedziałku podrożeją wszystkie dzienniki z 6 na 7 franków.

Wspólna komisja związków zawodowych techników i specjalistów, ogłosiła komunikat, w którym występuje przeciwko finansowo-gospodarczemu programowi rządu Queuille. Komunikat ostrzega, że członkowie związków przerwą pracę, jeżeli żądania ich nie będą uwzględnione.

Strajk personelu lotnisk francuskich linii lotniczych, rozprzestrzenił się na całą Francję. Strajki wybuchły również w różnych miejscowościach Maroka.

QUEUILLE „UZDRAWIA" FINANSE FRANCJI

PARYŻ, 17.9 (PAP). Plan finansowy premiera Queuille, który jest 10 z kolei projektem „uzdrowienia finansów" od czasu wyzwolenia Francji, spotkał się z krytyczną oceną francuskiej opinii publicznej oraz ze zdecydowanym sprzeciwem mas pracujących.

Plan przewiduje pokrycie niedoboru budżetowego, wynoszącego około 110 miliardów franków, drogą zwiększenia istniejących podatków bezpośrednich, o 52 miliardy franków, pośrednich — o 28 miliardów oraz przez oszczędności budżetowe, w wysokości 30 miliardów franków.

Zwiększona będzie cena papierosów o 38 proc., opłat telefonicznych i pocztowych o 40 proc., benzyny o 40 proc. oraz ceny biletów paryskiej kolei podziemnej i taryf kolejowych w całej Francji od 20 — 30 proc. Z podatków bezpośrednich plan Queuille'a przewiduje podwyższenie podatku dochodowego o 30 proc. Podatki pośrednie wzrosną o 6 proc.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że **plan Queuill'a godzi przede wszystkim w interesy robotników, chłopów i drobnych kupców.** Komunikat podkreśla, że trudności finansowe, które przeżywa Francja są następstwem:

1) Nieściągania odszkodowań należnych Francji od Niemiec;

2) Zbyt wysokich wydatków na wojsko;

3) Prowadzenia wojny w Vietnamie i

4) Niesprawiedliwego systemu podatkowego, faworyzującego wielkich kapitalistów i obciążającego przede wszystkim masy pracujące.

PARYŻ, 17. 9. (PAP). Nawiązując do środowego zajścia między strajkującymi robotnikami a policją na bulwarze Haussmana w Paryżu, „Humanite" pisze: „Wczoraj gospodynie musiały płacić 35 franków za kilogram chleba, zamiast 24 franków. Cena mięsa osiągnęła 600 franków. Projekty rządowe zapowiadają dalszą drożyznę. Pociąga to za sobą jednoczesnie się robotników różnych tendencji politycznych. Widzimy szybko powracającą jedność klasy robotniczej, rozbitej przez rozłamowców. Na bulwarze Haussmana, u Renault, w Lyonie i w całej Francji, członkowie Force Ouvriere, chrześcijańskich związków zawodowych i Generalnej Konfederacji Kadr, występowali ramię przy ramieniu z robotnikami zrzeszonymi w CGT. Wobec polityki uzależniania Francji od imperialistów amerykańskich coraz potężniejsza staje się wola ludu pracującego, który chce zerwać z tą polityką i położyć kres nędzy".

„Combat" stwierdza, że „zaciskanie pasa ma swoje granice". **Obietnice rządu i środki policyjne nie wystarczają tym, których cierpliwość jest już na wyczerpaniu.**

Nawet prorządowy „Populaire", organ SFIO stwierdza, że niezwykle szczupły dodatek, w wysokości 2.500 franków, nie może zrekompensować już dokonanej i mającej nastąpić zwyżki cen.

(Dokończenie na stronie 2-ej)

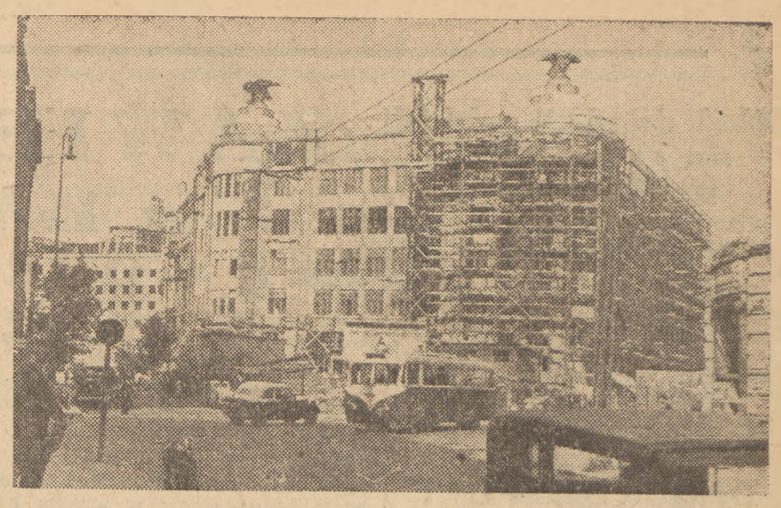

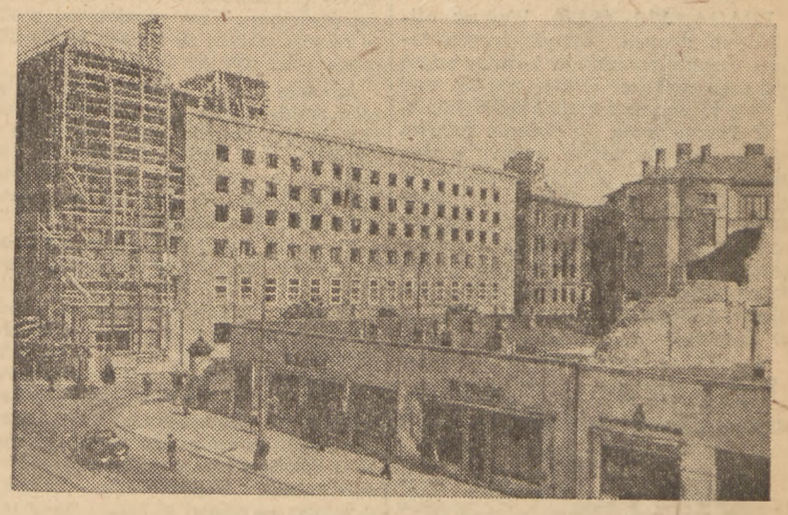

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

Symbolem obecnej Warszawy są niewątpliwie rusztowania. Pojawiają się one w coraz to innych punktach miasta, ustępując miejsca pięknym, nowoodbudowanym gmachom. Na zdjęciu u góry: spod rusztowań wyłania się gmach Banku Gospodarstwa Spółdzielczego. Niżej: gmach PKO na ul. Marszałkowskiej, z którym kontrastuje tymczasowa „parterowa Warszawa".

Okólnik Min. Skarbu w sprawie ułatwień kredytowych dla drobnych rolników

Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich instytucji kredytowych okólnik, zawierający przepisy w sprawie udzielania indywidualnych kredytów drobno — i średniorolnym gospodarstwom chłopskim.

Okólnik ten wprowadza szereg istotnych zmian do bankowych przepisów, mających na celu ułatwienie i usprawnienie formalności, związanych z uzyskaniem kredytów przez drobnych i średnich rolników.

W myśl tego okólnika **kredyty udzielane będą jedynie najbardziej potrzebującym pomocy** indywidualnym gospodarstwom rolnym. Innym kategoriom rolników kredyty będą przyznawane za specjalną zgodą Ministerstwa Skarbu, po uprzednim porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. oraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Z kredytów znajdujących się obecnie w toku rozprowadzania, względnie udzielonych na wyposażenie rolnika w sprzęt, inwentarz żywy i martwy itp., mogą korzystać **jedynie drobni i średni rolnicy.**

Rolnicy będą mogli korzystać z kredytów państwowych po złożeniu w odpowiedniej instytucji kredytowej **skryptu dłużnego zamiast weksla** z podpisem własnym i jego członka rodziny (żony, pełnoletnich dzieci). W przypadku braku członka rodziny skrypt dłużny na wniosek dłużnika może być zaopatrzony podpisem innej osoby. Dotychczas kredyty dla drobnych i średnich rolników były udzielane pod zabezpieczenie wekslowe z podpisem dwóch poręczycieli.

Do czasu powołania do życia przy instytucjach kredytowych specjalnych społecznych komisji opiniodawczych, każdy kredyt dla indywidualnego gospodarstwa rolnego (względnie jego prolongata), może być udzielony jedynie po uprzednim zaciągnięciu przez instytucję kredytowa opinii gminnego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zgodnie z okólnikiem, oprocentowanie kredytów, udzielonych indywidualnie gospodarstwom rolnym, nie może w żadnym przypadku - poczynając od 1 września 1948 r. — przekraczać 8 proc. w stosunku rocznym przy kredytach obrotowych oraz 5 proc. przy kredytach Państwowego Plan Inwestycyjnego. Jeżeli przy uruchamianiu poszczególnych akcji kredytowych ustalone już zostało wyższe oprocentowanie niż wyżej podano — **obowiązują odnośne stawki niższe.** Jednocześnie **okólnik znosi z dniem 1 września br. pobieranie jakichkolwiek prowizji i opłat przy gotówkowych indywidualnych kredytach rolniczych.**

W końcu okólnik zobowiązuje instytucje kredytowe do **szybkiego i sprawnego załatwiania** koniecznych czynności przy udzielaniu kredytów rolniczych.

KRAJOWA NARADA aktywu związkowego PPR

Dn. 17 września 1948 r. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada aktywu związkowego Polskiej Partii Robotniczej, w której brali udział członkowie KCZZ, Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Okręgowych Komisji Zw. Zaw., Pow. Rad Zw. Zaw., przewodniczący Rad Zakładowych większych zakładów przemysłowych, kierownicy wydziałów zawodowych w komitetach wojewódzkich i miejskich PPR.

Referat o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie KC PPR wygłosił członek Biura Politycznego KC PPR **tow. Aleksander Zawadzki.**

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w świetle uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wygłosił przewodniczący KCZZ **tow. Kazimierz Witaszewski.**

W dyskusji nad referatami zabierało głos 28 towarzyszy.

W czasie obrad na naradę przybył Generalny Sekretarz KC PPR **tow. Bolesław Bierut,** którego zebrani powitali długotrwałą owacją. Zaproszony do prezydium, tow. Bierut w ciągu paru godzin przysłuchiwał się dyskusji.

W naradzie brali również udział członkowie KC PPR tow. tow. **Minc, Spychalski, Berman, Zambrowski, Mazur i Ochab.**

Wyniki dyskusji podsumował na zakończenie obrad tow. **Aleksander Zawadzki,** po czym naradę zamknięto odśpiewaniem „Międzynarodówki".

POPRAWIMY WARUNKI BYTU KLASY ROBOTNICZEJ

Duża część robotników polskich żyje jeszcze w ciężkich warunkach mieszkaniowych i sanitarnych. Mieszkaniom robotniczym brak częstokroć wielu niezbędnych urządzeń zdrowotnych, a te, które są, nie zawsze są należycie utrzymywane i remontowane i wskutek tego często nie nadają się do użytku. Nasz program inwestycyjny przewiduje ogromne sumy na budownictwo mieszkaniowe i nie rzadko jest tak, że działacze gospodarczy i partyjni, pochłonięci pracą nad realizacją wielkich planów nie dostrzegają, że pod ich bokiem są domy i całe dzielnice robotnicze zaniedbane, pozbawione prymitywnych nawet urządzeń, w których niewielkim stosunkowo nakładem pracy i kosztów, można już dziś stworzyć robotnikom ludzkie warunki egzystencji.

Należy stwierdzić, że jeśli dotychczas nie wykorzystywano należycie wszystkich istniejących możliwości polepszenia tych warunków, to nie zawsze stały temu na przeszkodzie brak funduszów lub brak materiałów. Częściej jeszcze przyczyną tego stanu rzeczy był **brak należytej troski o człowieka,** niedostateczne zrozumienie wielkiej wagi tych drobnych niekiedy spraw jak remont dachu, remont mieszkania, klatki schodowej, urządzeń kanalizacyjnych itd.

Uchwała Rady Państwa z dnia 14 bm. o rozdziale 2 miliardów złotych między miasta przemysłowe na cele, związane z polepszeniem mieszkaniowych i sanitarnych warunków bytu klasy robotniczej, ma też z tego względu podwójnie wielkie znaczenie. Daje ona zarządom miast poważne środki finansowe na powyższy cel i stwarza stałe organa, których zadaniem będzie troszczyć się o należyte i pełne wykorzystanie wszystkich możliwości polepszenia warunków komunalnych w osiedlach i domach robotniczych.

W powołanych uchwałą Rady Państwa komisjach nadzwyczajnych zasiadać będą przedstawiciele partii robotniczych, związków zawodowych i Ligi Kobiet, a więc reprezentanci organizacji najbardziej zainteresowanych w należytej realizacji tej uchwały.

W komisjach nadzwyczajnych zasiadać będą również przedstawiciele naszej Partii. **Będziemy wymagać od naszych przedstawicieli szczególnie serdecznego i gospodarskiego stosunku do powierzonych im spraw.** Zły to członek partii, któremu na sercu nie leży troska o to, by mieszkania, domy i ulice robotnicze były czyste, dobrze utrzymane i należycie oświetlone, by wszystkie urządzenia sanitarne funkcjonowały należycie.

Działacze samorządowi nie powinni jednak ograniczyć się tylko do racjonalnego i oszczędnego zużycia sum, przeznaczonych na te cele przez Radę Państwa. Rozejrzyjcie się, towarzysze, w możliwościach waszej fabryki, waszego przedsiębiorstwa, waszego Komitetu Blokowego, czy Rady Narodowej, a przekonacie się, jak wiele można zdziałać własnymi siłami, wiele urządzeń można wyremontować samemu, niewielkim stosunkowo nakładem pracy. Przekonacie się, ile można zrobić zwłaszcza w dziedzinie zapobieżenia dalszemu niszczeniu się domów, wodociągów, linii przewodowych, ulic, chodników itd. itd. **Odpowiedzcie na uchwałę Rady Państwa, świadczącą o wielkiej trosce, jaką Państwo nasze otacza sprawy waszego bytu — wzmożonym wysiłkiem własnym, wzmożoną inicjatywą własną.** Akcja zapoczątkowana przez Radę Państwa da wówczas należyte wyniki.

Wspólnym wysiłkiem robotników, organizacji partyjnych, związków zawodowych, organów samorządowych i Państwa, poprawimy warunki bytu klasy robot.

Konferencja Trumana z Marshallem przed sesją ONZ

WASZYNGTON, 17.9 (PAP). — We czwartek po raz drugi w bieżącym tygodniu sekretarz stanu Marshall odbył konferencję z Trumanem w sprawie sytuacji w Berlinie. Ma to być ostatnie spotkanie Marshalla z Trumanem przed wyjazdem sekretarza stanu USA w niedzielę do Paryża na Generalne Zgromadzenie ONZ.

Rzecznicy Białego Domu i Departamentu Stanu odmówili komentarzy na temat tej rozmowy. Waszyngtońskie koła miarodajne oczekują, że przedstawiciele mocarstw zachodnich w Moskwie w najbliższych dniach odwiedzą znów Kreml, by zobaczyć się z ministrem Mołotowem i otrzymać odpowiedź radziecką na swe pytania.

Z drugiej strony krążą pogłoski, że pertraktacje przeniosą się w przyszłym tygodniu do Paryża, dokąd mają przybyć na Generalne Zgromadzenie ONZ ministrowie spraw zagranicznych wszystkich czterech wielkich mocarstw.

Spory w obozie zachodnim w sprawie reparacji niemieckich

Anglicy powołują się... na uchwały poczdamskie

MOSKWA, 17.9. (PAP) — Nawiązując do rozmów między Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie reparacji niemieckich, „Izwiestia" stwierdzają, iż aczkolwiek rozmowy te odbywają się w ścisłej tajemnicy, to jednak sądząc z głosów prasy francuskiej i angielskiej, między Anglią, Francją i Ameryką istnieją silne rozdźwięki. Kapitał amerykański, który opanował prawie cały ciężki przemysł Niemiec zachodnich, wypowiada się przeciwko demontażowi przedsiębiorstw przeznaczonych na pokrycie zobowiązań reparacyjnych Niemiec, podczas gdy przedstawiciele państw zachodnich nie chcą się wyrzec przysługujących im praw reparacyjnych. Anglia i Francja, pisze dziennik — widzą poza tym w żądaniach amerykańskich dalszy krok na drodze całkowitej marshallizacji Europy zachodniej oraz realizację planu bezwzględnego podporządkowania Europy zachodniej dyktandu Stanów Zjednoczonych.

„Izwiestia" uważają za najbardziej charakterystyczny moment w sporze w sprawie reparacji niemieckich to, iż Anglicy i Francuzi, opierając się żądaniom amerykańskim, zmuszeni byli wysunąć argument, iż żądania te są sprzeczne z decyzjami w Jałcie i Poczdamie. Przy tej sposobności „Izwiestia" przypominają, że rządy Anglii i Francji ustawicznie podważały jałtańskie i poczdamskie decyzje.

WASZYNGTON, 17.9. (PAP). Przewodniczący senackiej komisji wydatków budżetowych oraz komisji Kongresu dla nadzoru planu Marshalla — sen. Bridges, zażądał wstrzymania demontażu fabryk w Niemczech zachodnich. W liście, skierowanym do administratora planu Marshalla — Hoffmana — Bridges oświadczył, że sprzęt produkcyjny, który „może dopomóc do odbudowy Niemiec, nie powinien być stamtąd wywożony".

*

PRAGA, 17.9. (PAP). — Jak pisze w korespondencji z Paryża agencja Telepress, administracja planu Marshalla wywiera obecnie nacisk na Francję, Szwecję i państwa Beneluxu, ażeby zapewnić dostawy rudy żelaznej Niemcom Zachodnim w celu odrodzenia ich potencjału przemysłowego pod kontrolą USA. Plan ten — zgodnie z którym Francja, Szwecja i państwa Beneluxu, ze szkodą dla własnej gospodarki, mają stać się dostawcami surowca dla przemysłu Zagłębia Ruhry, został niedawno opracowany przez komisję ekspertów amerykańskich, którzy ostatnio bawili w Niemczech. Projekt podniesienia produkcji zachodnio - niemieckiej powyżej poziomu przedwojennego, grozi bezrobociem we francuskich i belgijskich zakładach metalurgicznych, gdyż będą one musiały ograniczyć produkcję z powodu braku surowca.

Jak twierdzi dalej agencja, powyższy plan amerykański zostanie przedstawiony uczestnikom planu Marshalla jako „wkład przemysłu stalowego Niemiec zachodnich w odbudowę Europy". Jednakże Amerykanie, mimo wszelkich wysiłków nie będą mogli ukryć przed swymi satelitami tej prawdy, że podobny „wkład" niemiecki będzie ich drogo kosztował.

Rozmowy Anglosasów w Moskwie

MOSKWA, 17.9. (PAP). Specjalny wysłannik brytyjski Roberts konferował w piątek z ambasadorem USA Bedell Smithem. W rozmowie uczestniczyli również brytyjski minister — Harrison i doradca amerykański — Kohler.

BERNADOTTE ZAMORDOWANY w Jerozolimie

LONDYN, 17.9. (PAP). Agencja Reutera donosi, że rozjemca z ramienia ONZ w konflikcie palestyńskim Folke Bernadotte został w piątek zamordowany w Jerozolimie przez nieznanych dotychczas sprawców.

Agencja podaje następujące szczegóły zabójstwa:

Bernadotte powracał samochodem z objazdu jednej z dzielnic Jerozolimy wraz z dwoma obserwatorami ONZ — płk. francuskim Serot oraz płk. amerykańskim Begley. W pewnej chwili z jednej z ulic bocznych wyjechał inny samochód, który zatarasował drogę. W samochodzie tym znajdowało się 4 mężczyzn. Dwóch z nich wyskoczyło i podbiegło do samochodu Bernadotte'a. Płk. Begley, domyślając się, że chodzi o zamach, wyskoczył z samochodu i usiłował obezwładnić jednego z napastników. Wówczas drugi z mężczyzn oddał serię strzałów z pistoletu automatycznego. Bernadotte i płk. Serot zostali zabici na miejscu. Płk. Begley został lekko ranny. Napastnikom udało się zbiec.

PARYŻ, 17.9. (PAP). Na wiadomość o zabójstwie Bernadotte'a zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Pełniący obowiązki sekretarza ONZ Arkadi Sobolew wystosował depeszę do zastępcy Bernadotte'a **dr Ralpha Bunche,** polecając mu tymczasowe objęcie funkcji mediatora ONZ do chwili otrzymania nowych instrukcji. Sobolew polecił także szefowi sztabu Bernadotte'a płk. Lundstroemowi wszcząć natychmiast dochodzenie w celu ustalenia sprawców zabójstwa.

Sekrearz generalny ONZ Trygve Lie, przebywający w Norwegii, po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie Bernadotte'a udał się samolotem do Paryża.

Skład delegacji polskiej na sesję ONZ w Paryżu

Podano do wiadomości skład polskiej delegacji na sesję ONZ w Paryżu.

Przewodniczyć delegacji polskiej będzie minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. W skład delegacji wejdą: ambasador Oskar Lange, ambasador Jerzy Putrament, dyrektor departamentu MSZ — Tadeusz Żebrowski i delegat Polski przy ONZ — dr. Julian Katz-Suchy.

—o—

Dodatni bilans CSR

PRAGA, 17.9. (PAP). Według oficjalnych danych statystycznych bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego wykazał w sierpniu br. nadwyżkę w wysokości 105.568.000 koron.

W Pradze toczą się obecnie rokowania w sprawie nowej umowy o wymianie towarów między Czechosłowacją i Danią, a w Bernie szwajcarskim petraktacje w sprawie umowy handlowej czechosłowacko - szwajcarskiej. Z końcem bieżącego miesiąca rozpocząć się mają rokowania handlowe z Rumunią, a w październiku ze Szwecją.

—o—

Uboczne zajęcia urzędników ambasady USA w Rumunii

WASZYNGTON, 17.9. (PAP). Departament Stanu komunikuje, że zgodnie z żądaniem rządu rumuńskiego, postanowił odwołać 4 urzędników ambasady USA w Bukareszcie. Równocześnie Departament Stanu przeczy oskarżeniom rządu rumuńskiego, że urzędnicy ci dokonywali zdjęć fotograficznych w strefie, w której obowiązuje zakaz dokonywania zdjęć.

—o—

Wzrost wpływów komunistycznej partii Indonezji

HAGA, 17.9. (PAP). Dziennik „Vaarheid" zamieścił korespondencję z Dżodżakarty, w której opisuje się wzrost partii komunistycznej Indonezji. Autor korespondencji pisze, że komunistyczna partia Indonezji stała się obecnie najważniejszą siłą w Republice.

ZAWIESZENIE BRONI w HAJDERABADZIE

Skarga w ONZ przeciwko Hindustanowi — wycofana

LONDYN, 17.9 (PAP). Jak donosi agencja Reutera, rozgłośnia Hajderabadu nadała rozkaz nizama o zaprzestaniu działań wojennych przeciwko wojskom Hindustanu.

Jednocześnie nadano komunikat oficjalny o złożeniu na ręce nizama dymisji przez rząd premiera Laik Ali. W sobotę będzie utworzony nowy rząd Hajderabadu.

Nizam Hajderabadu zawiadomił telegraficznie rząd Hindustanu, iż oddziały Muzułmanów w wojsku hajderabadskim (tzw. razakarów) zostały rozpuszczone i że wojska hinduskie, mogą wkroczyć do Secunderabadu.

Agencja France Presse donosi, że nizam Hajderabadu wycofał telegraficznie skargę, złożoną kilka dni temu w sekretariacie ONZ i domagającą się podjęcia przez Radę Bezpieczeństwa natychmiastowych kroków przeciwko dominium Hindustanu.

Wypadki, poprzedzające zawieszenie broni, rozwijały się w następujący sposób:

Premier Hajderabadu Laik Ali, zwrócił się drogą radiową z apelem do premiera Indii, Pandit Nehru, o wydanie natychmiastowego rozkazu zaprzestania działań wojennych i podjęcia kroków, celem porozumienia. Laik Ali oświadczył, że przewaga wojsk hinduskich umożliwi im prędzej czy później opanowanie Hajderabadu. Jednakże przemoc pozostawi głębokie ślady nienawiści w całym świecie muzułmańskim. Zakwestionował on twierdzenie Pandit Nehru, jakoby walki miały charakter „akcji policyjnej" i zmierzały do przywrócenia porządku. W istocie bowiem ma się do czynienia z normalną kampanią wojskową.

Sytuacja na frontach Hajderabadu wyglądała — według depesz z piątku przed południem — następująco:

LONDYN, 17.9 (PAP). Wojska hinduskie posuwają się w kierunku miasta Secunderabad, od którego były odalone w czwartek wieczorem, około 100 km. Inne oddziały dotarły do rejonu Bidar, opanowanego przez Razakarów, wojowników muzułmańskich. Doniesienia potwierdzają wiadomości o wzrastającym oporze wojsk Hajderabadu, zaopatrzonych w nowoczesną broń. Obrońcy zablokowali i zaminowali liczne szosy i drogi. Radio Hajderabadu potwierdziło stratę miasta Zahirabad.

Główna hinduska kolumna pancerna, posuwająca się od zachodu, znajdowała się mniej niż 100 km od stolicy Hajderabadu. Idące od wschodu wojska zajęły miejscowość Nakarpalli, 80 km na południowy-wschód od Hajderabadu.

Według źródeł hinduskich, miało dojść do poważnych tarć pomiędzy wojskami Nizama Hajderabadu, a oddziałami muzułmańskimi Razakarow. Powodem tarć było rzekome pozostawienie Razakarow własnemu losowi, podczas gdy wojska regularne cofały się pośpiesznie w stronę stolicy.

Dowódca wojsk hinduskich, walczących w Hajderabadzie, zaapelował do wojsk tego kraju o zaniechanie oporu i złożenie broni, celem uniknięcia zbędnego przelewu krwi. Apel zwracał uwagę na fakt, że kolumny hinduskie posuwają się z różnych kierunków na stolicę.

LONDYN, 17.9 (PAP). — Agencja Reutera donosi, że nizam Hajderabadu polecił zwolnić z aresztu wszystkich przywódców i członków tzw. Partii Kongresowej. Partia ta przewiduje w swym programie ścisłą współpracę z Hindustanem, a część jej przywódców wypowiadała się otwarcie za przyłączeniem Handerabadu do Hindustanu. Wśród zwolnionych z aresztu znajduje się przywódca Partii Kongresowej Hajderabadu, Ramananda Tirth.

Nizam ogłosił odezwę do ludności, w której zawiadamia o ustąpieniu dotychczasowego rządu oraz wzywa swych poddanych do zachowania spokoju i porządku. Odezwa stwierdza, że po utworzeniu nowego rządu nie będzie trudności w dojściu do porozumienia z rządem Hindustanu.

Anglicy chcieli zataić przebieg obrad konferencji w sprawie b. kolonii włoskich

PARYŻ 17.9 (PAP). — Analizując przyczyny niepowodzenia konferencji czterech w sprawie b. kolonij włoskich „Humanite" pisze m. in.:

„Włoskie Somali, Libia i Erytrea posiadają dla Anglików i Amerykanów pierwszorzędne znaczenie ze względu na ich interesy naftowe na Bliskim Wschodzie i ze względu na konieczność zabezpieczenia reszty imperium brytyjskiego. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, zaś przybyli na konferencję czterech z wyraźnym zamiarem przekształcenia b. kolonii włoskich w swe bazy militarne".

„New York Herald Tribune" w swym wydaniu paryskim podkreśla, że domagając się tajności obrad, delegat brytyjski na konferencję czterech **bał się niekorzystnych dla Wielkiej Brytanii odgłosów w byłych koloniach włoskich znajdujących się obecnie pod brytyjską okupacją wojskową.** Mac Neil oświadczył mianowicie przy ustalaniu porządku dziennego konferencji, że publiczny charakter posiedzeń mógł narazić na szwank autorytet państw kierujących dzisiaj b. koloniami włoskimi.

Przedstawiciel USA Douglas poparł to stanowisko i proponował by nie ogłaszać w prasie sprawozdań o przebiegu obrad.

Ze stanowiskiem tym polemizował natomiast przedstawiciel ZSRR — wiceminister Wyszyński. Stwierdził on, że uczestnicy konferencji nie mają nic do ukrywania. Nie rozumiem — mówił Wyszyński — w jaki sposób publiczność obrad może zaszkodzić autorytetowi państw., które administrują koloniami, jeżeli administracja jest dobra?

Delegat radziecki przypomniał, że 5 października 1947 r. zastępcy ministrów spraw zagranicznych postanowili, iż każda delegacja będzie mogła utrzymywać swobodny kontakt tak ze swą własną prasą jak i z prasą zagraniczną. Zaproponował on, by ten tryb postępowania zastosowano i na obecnej konferencji.

Ostatecznie przeważył punkt widzenia delegata radzieckiego dzięki czemu szeroka opinia publiczna dowiedziała się o przebiegu obrad.

Rząd Queuille'a wprowadza nowe zarządzenia antyrobotnicze

Dokończenie ze str. 1-ej

PARYŻ, 17. 9. (PAP). Podsekretarz stanu do spraw budżetu Maurice Petsche oświadczył w czwartek wieczorem na konferencji prasowej, że rząd Queuille'a postanowił skasować wszystkie „niepotrzebne wydatki". Oszczędności, jakie mają być wprowadzone do końca bież. roku, przewidują m. in. zredukowanie wydatków na przemysł znacjonalizowany o 6 miliardów franków, na urzędników państwowych — o 3.400 milionów fr., na odbudowę o 4.300 milionów franków.

Petsche zapowiada również obcięcie kredytów wojskowych. Nowe podatki pośrednie mają przynieść skarbowi państwa około 30 miliardów franków, a podatki bezpośrednie 52 miliardy.

Petsche stwierdził, że obecny kryzys finansowy jest gorszy niż w 1925—1926 roku, co przypisuje m. in. temu, że Francja nie mogła odmrozić swych kredytów amerykańskich. Usprawiedliwia on jednak stanowisko Ameryki oświadczając, że „od narodu, który nakłada nadzwyczajne ciężary na swych podatników, nie możemy wymagać, by nam dopomógł dopóki sami nie uczynimy znacznych ofiar".

Jak słychać, rząd francuski opracowuje projekt ustawy, postanawiający, że strajki w policji są nielegalne. Projekt ten świadczy o wątpliwościach, jakie zaczyna budzić w kołach rządowych lojalność sił policyjnych.

MANIFESTACJE LUDNOŚCI FRANCUSKIEJ PRZECIWKO DE GAULLE'OWI

PARYŻ, 17. 9. (PAP). Podczas swej podróży propagandowej po środkowej i południowej Francji, de Gaulle został wygwizdany przez ludność miasta Vizillo. Mieszkańcy miasta uformowali pochód i udali się na plac, gdzie miał przemawiać de Gaulle, niosąc transparenty z napisami: „Precz ze zdrajcą republiki, precz z de Gaullem".

W Grenoble odbył się wielki wiec, na którym ludność miasta protestowała przeciwko decyzji Rady Miejskiej zorganizowania oficjalnego przyjęcia dla de Gaulle'a.

GDY PRIMADONNA NIE ZBIERA OKLASKÓW

PARYŻ, 17. 9. (PAP). De Gaulle postanowił nieoczekiwanie przerwać swe tourne propagandowe po Francji południowo-wschodniej. Jakkolwiek podaje się przemęczenie jako oficjalny powód tej decyzji, to jednak w paryskich kołach politycznych uważa się, że istotną przyczyną zrezygnowania z dalszych wystąpień jest reakcja społeczeństwa francuskiego, z jaką przyjmowało ono de Gaulle'a.

Koła prawicowe pocieszają zwolenników de Gaulle'a twierdzeniem, że „cieszy się on dużą popularnością szczególnie wśród kobiet, które z reguły przeważały wśród słuchaczy jego przemówień".

Na trasie swego objazdu de Gaulle był nie tylko świadkiem licznych demonstracji przeciwko niemu ze strony społeczeństwa, lecz również kontrwystąpień admirała Muselier, który — po krótkim okresie współpracy z de Gaulle'em w czasie okupacji, przeszedł do obozu jego najbardziej zagorzałych przeciwników. W kilku wypadkach Muselier, przemawiający jednocześnie tam, gdzie zapowiedziano wystąpienie de Gaulle'a, zdołał odciągnąć większość niedoszłych słuchaczy francuskiego generała.

—o—

Przerwanie komunikacji lotniczej we Francji

PARYŻ, 17.9. (PAP). W ciągu czwartku ani jeden samolot linii lotniczych Air France nie opuścił lotnisk Le Bourget i Orly z powodu strajku pracowników, obsługujących linie wewnątrz ne. Utrzymywana jest jedynie obsługa linii zagranicznych.

Potępienia propagandy wojennej domaga się delegacja polska na sesji Federacji Przyjaciół ONZ

GENEWA, 17.9. (PAP). W Genewie w dalszym ciągu toczą się obrady Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegacja polska zgłosiła rezolucję, domagającą się potępienia wszelkiej propagandy wojennej oraz podżegania do agresji. Nad rezolucją polską rozwinęła się obszerna dyskusja, w której brali udział przedstawiciele Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Czechosłowacji i innych krajów.

Delegat polski Tomorowicz w dłuższym przemówieniu podkreślił, że pewna część prasy amerykańskiej systematycznie drukuje tendencyjne artykuły, godzące swoją treścią w interesy międzynarodowego pokoju. Ta agitacja części prasy amerykańskiej, inspirowana przez podżegaczy wojennych, jest sprzeczna z postanowieniami Karty Org. Narodów Zjednoczonych i stanowi jawne pogwałcenie uchwał Zgromadzenia Generalnego ONZ.

Rezolucja polska zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą taka propaganda, i wzywa ONZ do przedsięwzięcia wszelkich kroków celem zabezpieczenia wykonania jej uchwał oraz apeluje do wszystkich państw o zwalczanie tendencyjnych kłamliwych wiadomości.

Po dłuższej dyskusji wybrano komitet redakcyjny w celu ostatecznego zredagowania tekstu rezolucji polskiej. Do komitetu weszli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Francji i Wielkiej Brytanii.

—o—

PRZED OBRADAMI KC włoskiej partii komunistycznej

RZYM, 17.9. (PAP). KC włoskiej partii komunistycznej zwołał na dni 22 — 24 września obrady w Rzymie, które będą poświęcone omówieniu aktualnych zagadnień politycznych i sprawie jedności związkowej. Obrady będą poprzedzone zebraniem kierownictwa partii komunistycznej, w których weźmie udział generalny sekretarz — Togliatti.

—o—

Amerykanie wzmacniają „czarną gwardię"

BERLIN, 17.9. (PAP). Dziennik „Berliner Zeitung" donosi, że amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne zarządziły w swych strefach rejestrację mężczyzn, którzy służyli w wojsku. Dziennik wyjaśnia, że chodzi tu najprawdopodobniej o wyszukanie odpowiednich kandydatów dla wzmocnienia tzw. „policji przemysłowej", czyli „czarnej gwardii", pozostającej pod dowództwem amerykańskim.

—o—

Działania chińskich wojsk ludowych

PARYŻ, 17.9. (PAP). — Jak donosi agencja France Presse z Szanghaju, dwie armie chińskie wojsk ludowych, liczące około 180 tysięcy żołnierzy, rozpoczęły atak na miasto Tsinan, stolicę prowincji Szan Tung. Po zaciętych i krwawych walkach oddziały Kuomintangu wycofały się w kierunku Tsinan.

ARMIA GEN. MARKOSA zadaje straty faszystom w rejonie Grammos-Smolikas

PARYŻ, 17.9. (PAP). Jak komunikuje agencja Elefteri Ellada, oddziały armii demokratycznej, operujące w rejonie masywu Grammos - Smolikas odniosły wielkie sukcesy, odrzucając przeciwnika i zajmując miejscowości: Armata, Kerasowo, Furka, Tambuli, Kamenik, Golia i Asproklisia. O miejscowości te toczyły się uprzednio niesłychanie zacięte walki, a zdobycie ich przez wojska faszystowskie kosztowało je olbrzymie straty w ludziach i materiale.

×

PARYŻ, 17.9. (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi z Aten, że przybył tam przewodniczący senackiej komisji kredytów wojskowych Kongresu USA, któremu towarzyszą dwaj generałowie i admirał amerykański. Celem pobytu Amerykanów w Grecji jest stwierdzenie, czy „pomoc" USA jest należycie wykonywana zgodnie z planami militarnymi kół amerykańskich.

Charakterystyczne są słowa b. ministra Tsatsosa, wypowiedziane w dniu przybycia Amerykanów. Tsatsos oświadczył, że Amerykanie powinni wysłać swe wojska do Grecji, ponieważ siły faszystowskie nie są dostateczne dla opanowania sytuacji.

„Times" o przedwczesnych planach utworzenia federacji europejskiej

LONDYN, 17.9 (PAP). Omawiając plany urzeczywistnienia tzw. federacji europejskiej, „Times" stwierdza, że propozycje w sprawie zwołania „zgromadzenia europejskiego" są mocno przedwczesne. Poza obrębem Stanów Zjednoczonych — pisze dziennik — liczba tych, którzy wierzą, że Federalna Unia Europejska jest praktycznie możliwa — jest bardzo mała. Unia polityczna w formie federacji może dojść do skutku jedynie poprzez długi okres zbliżenia narodów o wspólnych interesach, wspólnej kulturze i wspólnych instytucjach. Należałoby udowodnić, że kraje, które zawarły brukselski pakt Unii Zachodniej, tworzą taką grupę narodów.

Rodzina Lwa Tołstoja protestuje przeciwko bezczeszczeniu pamięci wielkiego pisarza

MOSKWA, 17.9. (PAP). W czasopiśmie moskiewskim „Literaturnaja Gazieta" pojawił się list otwarty, podpisany przez dyrektora Muzeum Państwowego Lwa Tołstoja w ZSRR, wnuczkę wielkiego pisarza Zofię Tołstoj oraz wnuków i prawnuków Tołstoja, Nikitę, Olega i Ilię Tołstojów.

Autorzy listu protestują przeciwko nadużywaniu imienia wielkiego pisarza dla zbrodniczych celów i podkreślają, że osławiony „fundusz tołstojowski" w Stanach Zjednoczonych jest organizacją, składającą się ze szpiegów i morderców. Autorzy listu stwierdzają, że w Związku Radzieckim pamięć Lwa Tołstoja otoczona jest najwyższą czcią i miłością całego narodu radzieckiego. Najlepszym dowodem tego jest niesłabnąca poczytność jego dzieł, które zostały wydane w olbrzymiej ilości 27 milionów egzemplarzy. W 5 muzeach im. Tołstoja w ZSRR pieczołowicie przechowuje się przedmioty związane z życiem i twórczością wielkiego pisarza.

Rząd USA odmawia wizy Lombardo Toledano

MEXICO CITY, 17.9. (PAP). Z polecenia Departamentu Stanu USA ambasada amerykańska w Meksyku odmówiła wizy Lombardo Toledano. Zamierzał on udać się do Los Angeles dla wzięcia udziału w święcie niepodległości Meksyku, zorganizowanym przez miejscowe CIO w obecności zarówno amerykańskich jak i meksykańskich robotników.

Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Toledano oświadczył, że odmowa udzielenia mu wizy jest dla niego zaszczytem zarówno jako meksykańczyka jak i południowego Amerykanina. Toledano zaznaczył, że Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej stoi na gruncie przyjaźni z narodem Ameryki Północnej, ale walczy z imperializmem USA, wywierającym wpływ na gospodarcze i społeczne życie Ameryki Poł. Toledano podkreślił dalej, że decyzja Departamentu Stanu raz jeszcze dowodzi, iż rząd USA prowadzi politykę agresji w stosunku do klasy robotniczej, złego sąsiedztwa wobec Ameryki Łacińskiej oraz prześladowania wolnej opinii.

Należy przypomnieć, że kilka dni temu Stany Zjednoczone odmówiły wizy wjazdowej dyrektorowi meksykańskiego Instytutu Nauki Opinii Publicznej — Radvanyiowi, który zamierzał przybyć na międzynarodowy kongres w Pensylwanii. Radvanyi złożył protest przeciwko odmówieniu mu wizy.

KTO SPOWODOWAŁ PANIKĘ NA RYNKU WARSZAWSKIM

Wyniki akcji kontroli społecznej

Przeprowadzona społeczna akcja kontroli przez przedstawicieli organizacji zawodowych i politycznych Komisji Specjalnej i Milicji Obywatelskiej potwierdziła słuszne przypuszczenia o magazynowniu przez elementy aspołeczne artykułów pierwszej potrzeby w celach spekulacyjnych, lub też o magazynowaniu żywności na skutek bezpodstawnych plotek rozsiewanych przez ośrodki wrogie Polsce Ludowej.

Aspołeczną i szkodliwą działalność elementów spekulacyjnych i panikarskich ilustrują następujące wyniki kontroli:

Grupy kontrolerów społecznych skontrolowały w dniu akcji ogółem 190 punktów, sporządzając ponad 60 protokółów karnych, zaś w szczególnie jaskrawych wypadkach wykazania złej i aspołecznej woli, zatrzymując 21 osób do dyspozycji Komisji Specjalnej.

W toku akcji znaleziono m. inn. u 6 osób ok. jednej czwartej tony soli, u 9 osób 800 kg mąki, u 36 osób wykryto zapas ponad 1 tony cukru, u 15 osób ponad 200 kg tłuszczu, u 2 osób ok. 40 kg jaj, u 3 osób pięćdziesiąt kilka paczek herbaty, u 6 osób przeszło 250 puszek konserw mięsnych, w tym wiele kilkukilogramowych, u 2 osób przeszło 50 kg makaronu itd.

Wśród osób, przeciwko którym sporządzono protokóły karne, znajdują się: Bronisław Targoński (Targowa 59 m. 38), Paweł Spalerski (Targowa 39), Patek Maria (Chmielna 64 m. 25), Kazimierz Wołczyński (Targowa 46 m. 6), Michał Bibrowski (Grochowska 201 m. 1), Stefania Jaroszowa (Marszałkowska 34), Ludmiła Drozdowicz (Filtrowa 81 m. 33), Maria Chojecka (Mokotowska 46), Augustyna Wyżyńska (Piusa 22 m. 2), Michalina Kluczynik (Dobra 15), Roman i Ryszard b-cia Cieszkowscy (Hoża 54), Władysław Wiśniewski (Marszałkowska 96), Zygmunt Siejko (Grażyny 2 m. 10), Jadwiga Zawadzka (Sikorskiego 23 m. 54), Henryk Dzierżanowski (Targowa 59 m. 19), Wiktor Orzech (Targowa 28 m. 11), Sylwester Lubert (Sprzeczna 8 m. 19), Anna Hełchowska (Siedlecka 27 m. 6), Genowefa Piotrkiewicz (Brzeska 17), Henryk Baryluk (Kępna 8 m. 28), Kazimiera Sikorska (Targowa 66 m. 14-a), Zofia Sołtysińska (Targowa 15 m. 107), Wiktoria Kuśnierczyk (Kamionkowska 7), Maria Dudzik i Władysława Grabarczyk (Kordeckiego 23 m. 5), Feliks Okoń (Grochowska 355 m. 17), Helena Nowosielska (Miedziana 10), Franciszek Podleś (Pustelnicka 8 m. 6), Maria Kędzierzawska (Grochowska 224 m. 3), Zygmunt Dąbek (Lubartowska 23), Wanda Nurzyńska (Francuska 13 m. 13), Tadeusz Ignaczak (Białostocka 8 m. 8), Wincenty Piestrzyński (Ogrodowa 67), Edward Sierpiński (Żelazna 69), Aleksander Zawadzki (Słupecka 7), Marceli Jagiełłowicz (Dalberga 5 m. 5), Grzegorz Honod (Karolkowa 78-b), Jadwiga Jędrzejczyk (Długosza 25 m. 34), Władysław Wysocki (Tarczyńska 12 m. 42), Jan Buraczyński (Dolna 30-a), Antonina Wojciechowska (Sękocińska 7 m. 8), Janina Tajchert (Grójecka 45), Antoni Zdanowicz (Mickiewicza 18-b), Helena Grelich (Mickiewicza 18-b m. 9), Tadeusz Staszewski (pl. Wilsona 4 m. 84), Seweryn Ramos (Filtrowa 36 m. 1), Edward Marcinkowski (Bałuckiego 18 m. 16), Mieczysław Stańczyk (Odolańska 18), Anna Życińska (Jasna 17 m. 8), Władysława Lorentowicz (Szpitalna 4 m. 16), Stanisława Łopatek (pl. Grzybowski 2), Szczepan Maliszewski (Wilcza 8 m. 15), Helena Plebaniak (Ząbkowska 39 m. 11), Gertruda Wyporek (Narbutta 5 m. 1), Aleksandra Murawska (Chmielna 24 m. 4), Helena Nasiorowska (Hoża 13 m. 65), Beniamin Hoffer (Okopowa 15), Aleksander Radowski (Puławska 132 m. 19), i inni.

Do dyspozycji Komisji Specjalnej zostali zatrzymani: Ludmiła Drozdowicz, Dąbek, Patek, Kuśmierczyk, Ramos, Hoffer, Wyżyńska, Stańczyk, Hełchowska, Wyporek, Grabarczyk, Jaroszowa, Bibrowski, Puszkowska, Zdanowicz, Żak, Wysocki, Grelich, Staszewski, Wołczyński i Zawadzki.

Szczególnym napięciem złej woli i aspołecznym stanowiskiem wyróżniają się m. inn.:

Właścicielka luksusowego sklepu z konfekcją damską „Pokusa" przy ul. Marszałkowskiej — Stefania Jaroszowa, w mieszkaniu której wykryto stosy przemyślnie ukrytych artykułów żywnościowych: ok. 150 kg cukru, ponad 100 kg mąki, olbrzymie zapasy konserw, 2 walizki pełne puszek ze śmietanką itd. Ponadto w skrzyni od węgla znaleziono pochodzące ze szmuglu zagraniczne pończochy nylonowe i jedwabne chusteczki.

W mieszkaniu właściciela sklepu bławatnego Kazimierza Wołczyńskiego wykryto następujące zapasy: 140 kg mąki, ponad 100 kg cukru, 35 kg smalcu oraz poważne zapasy tłuszczu topionego, świec i zapałek.

W mieszkaniu kupca Żaka przy ul. Targowej 59 m. 34 wykryto olbrzymie zapasy żywności przechowywanej w antysanitarnych warunkach. Kontrola przeprowadzona w sklepie Żaka stwierdziła, że w przedsionku sklepu wala się na podłodze ponad 1.500 kompletnie spleśniałych białych bułek.

W mieszkaniu współwłaścicielki sklepu Marii Patek przy ul. Chmielnej 64 m. 25 oprócz olbrzymich zapasów żywności o ogólnej wadze kilkuset kilogramów wykryto 48 m angielskiej wełny ubraniowej oraz zapasy innego rodzaju materiałów.

U Janiny Wroczyńskiej (Inżynierska 7 m. 3) znaleziono olbrzymie zapasy konserw, boczku i tłuszczu topionego w ilości kilkuset kilogramów, 150 kg mąki, czekoladę, kakao itd. Ponadto wykryto zapas 500 szt. żarówek i innych artykułów technicznych.

W mieszkaniu właścicielki mydlarni Anny Hełchowskiej (Siedlecka 27 m. 6) znaleziono olbrzymie zapasy żywności. Jest rzeczą charakterystyczną, że Hełchowska określając swe handlowe obroty miesięczne na sumę 150 tysięcy złotych zdołała w krótkim czasie zgromadzić szereg złotych przedmiotów w postaci 6 ciężkich złotych bransolet, 3 złotych zegarków, 12 obrączek złotych, kilkunastu złotych łańcuszków z krzyżykami, 4 pierścionków itp.

LEON SOBOCIŃSKI

DZIENNIKARZ

długoletni członek Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 14 września 1948 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Karola Boromeusza na Powązkach w dn. 18.9 br. o godz. 10 rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

W zmarłym tracimy zdolnego dziennikarza i dobrego kolegę.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP.

KTO JEST BOGACZEM WIEJSKIM?

Dyskusja, jaka rozwinęła się wokół uchwał lipcowego i sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii, ujawniła konieczność położenia specjalnego nacisku na wyjaśnienie, co należy rozumieć pod mianem biednego, średniego i bogatego chłopa.

Jest rzeczą doniosłej wagi, aby wszyscy nasi towarzysze, szczególnie z terenu wsi oraz ci, którzy zajmują się sprawami rolnymi, uświadomili sobie, jaką treść należy wkładać w te słowa oraz potrafili poprowadzić właściwie linię podziału między kapitalistami wiejskimi, a całą resztą wsi — mało i średniorolnymi chłopami, którzy z racji swoich interesów są sojusznikami klasy robotniczej. Jest rzeczą konieczną, aby zdawała obie z tego sprawę cała pracująca wieś.

Trzeba niestety stwierdzić — ujawnione to zostało w dyskusji na ostatnich zebraniach partyjnych, że nie wszyscy towarzysze mają jasny pogląd odnośnie tego problemu. Zdarza się czasem, że nie potrafią odróżnić średniaka od bogacza wiejskiego. Błąd ten wynika przeważnie z tego, że przyjmują jako podstawę swej oceny — jakiś sztywny miernik wyrażony w hektarach, nie uwzględniając zupełnie innych czynników.

Trzeba sobie w pełni uświadomić: pomieszanie pojęć w tej dziedzinie może tylko skomplikować i utrudnić naszą walkę o pozyskanie średniaka dla idei sojuszu robotniczo - chłopskiego ,pchnąć go tylko może do obozu bogaczy wiejskich i osłabić w ten sposób te siły chłopskie, które mogą i winny być uruchomione w walce z wyzyskiem. Pomieszanie pojęć w tej dziedzinie zmniejszyć tylko może skuteczność naszej walki w obronie mało i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem kapitalistów wiejskich. I tylko oni mogą na tym zyskać.

Bo jest rzeczą jasną, że bogacze wiejscy obawiają się przede wszystkim swej izolacji, że chcieliby za wszelką cenę przeciągnąć średniego chłopa na swoją stronę, że chcą go użyć jako narzędzie w walce o zachowanie swoich klasowych przywilejów, że wyzyskując średniego chłopa, pragną jednocześnie by im wiernie służył. I tak samo jasne jest, że każdy błąd z naszej strony ułatwia im to zadanie, staje się dla nich argumentem, że to niby bijąc w bogacza wiejskiego, bijemy w całe chłopstwo.

Im mniej będzie błędów w pracy naszych towarzyszy na wsi, im bardziej przestrzegać oni będą zasad marksistowskiej strategii walki klasowej i im lepiej w duchu tych zasad organizować będą walkę mało i średniorolnych mas chłopskich — tym skuteczniej odeprzemy fałszywą propagandę bogaczy wiejskich i ich sługusów, którzy śpiewają na tę samą nutę.

Nie wystarczy odmieniać we wszystkich przypadkach — biedny, średni i bogaty chłop — trzeba wiedzieć co te słowa oznaczają. Trzeba, aby w każdej wsi wiedziano powszechnie kto jest bogaczem wiejskim i aby w każdej wsi jasne było dla wszystkich, gdzie przebiega front walki klasowej. Tylko w ten sposób będziemy mogli izolować całkowicie elementy kapitalistyczne na wsi, co jest podstawowym warunkiem powodzenia w walce o ograniczenie ich wyzysku.

Byłoby błędem, gdybyśmy różniczkowali klasowo wieś na podstawie ilości ziemi jaka znajduje się w rękach chłopów.

Nie każdy hektar przedstawia jednakową wartość. Są podmokłe łąki i piaski, jest także czarnoziem.

Na takim samym kawałku ziemi zależnie od rodzaju upraw i ilości inwentarza właściciel może mieć silę najemną, albo jej nie mieć. Inaczej jest, gdy np. sieje żyto, a inaczej gdy zajmuje się ogrodnictwem, które wymaga o wiele więcej rąk do pracy.

Decyduje tu także, i ten czynnik trzeba brać pod uwagę, jak liczna jest rodzina chłopa. Bywa i tak, że nawet na dużym kawałku ziemi nie ma potrzeby zatrudniać najemnej siły, ponieważ rodzina jest tak liczna, że może ją obrobić we własnym zakresie.

Błędem byłoby również określać mianem bogacza i kapitalisty każdego, kto zatrudnia siłę najemną. Sam fakt korzystania z siły najemnej nie zawsze oznacza jeszcze bogacenie się kosztem cudzej pracy. Średni chłop może zatrudniać siłę najemną a jednocześnie mieć tylko tyle, aby wyżyć.

Na jakiej więc podstawie przeprowadzić rozróżnienie między biednym, średnim a bogatym chłopem?

Mówił o tym tow. Minc na Plenum sierpniowym KC PPR:

„Za biednego chłopa uważamy takiego gospodarza, który nie może wyżyć z własnego gospodarstwa, któremu nie wystarcza własna ziemia, własny inwentarz i który musi zapożyczać się, popadać w zależność, pracować na obcych po to, żeby nie umrzeć z głodu...

Za średniego chłopa uważamy takiego gospodarza, który w zasadzie może wyżyć z własnego gospodarstwa, z własnej ziemi, z własnego inwentarza i który nie ucieka się do wyzysku innych. Ten średni chłop jest ciągle i stale zagrożony, gdyż nieubłagane prawa rozwoju ekonomicznego rujnują jego gospodarkę...

Za kapitalistę wiejskiego uważamy tego, kto w ten czy inny sposób, w tej czy innej formie, żyje z wyzysku innych chłopów, żyje z ich pracy"...

Widzimy więc jasno, że ani ilość posiadanej ziemi, ani fakt najmowania czy nienajmowania siły najemnej, ani zewnętrzny wygląd gospodarstwa — nie mogą być miernikiem podziału klasowego wsi. **Decyduje wyzysk i tylko wyzysk.** Trzeba umieć go dostrzec choćby występował w najbardziej zamaskowanej formie. Trzeba wiedzieć, gdzie są kapitaliści wiejscy, aby móc ich izolować. Jest to jednym z podstawowych warunków skuteczności naszej walki w obronie interesów mało i średniorolnego chłopa.

A. W.

ZA PROGRAMEM IDĄ CZYNY

Stronnictwa Ludowe witają uchwałę o zwolnieniu 900 tys. gospodarstw z II-ej raty podatku gruntowego

W związku z ogłoszeniem wiadomości o zwolnieniu w 50 proc. od podatku gruntowego na r. 1948 podatników, dla których podstawa opodatkowania nie przekracza 10 q, przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej PAP uzyskał z Naczelnych Komitetów Wykonawczych Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, następujące wypowiedzi:

Kierownik Wydziału Ekonomiczno-Rolnego w NKW SL — pos. T. JEZIÓŁKOWSKI oświadczył:

Polityka podatkowa prowadzona przez Rząd Polski Demokratycznej, uwzględniała zawsze postulat mas chłopskich, zrzeszonych w Stronnictwie Ludowym, że wszyscy obywatele winni brać udział w świadczeniach na cele ogólne, służące całemu społeczeństwu pracującemu, stosownie do swoich możliwości.

Stawki podatkowe były tak układane, aby gospodarstwa o większym dochodzie świadczyły na rzecz Państwa czy samorządu większy odsetek swego dochodu, aniżeli gospodarstwa o małym dochodzie.

Na tej słusznej drodze opieki i popierania drobnych gospodarstw chłopskich zrobiony został w tym roku dalszy krok, mianowicie zwolnienie gospodarstw o przychodowości nie przekraczającej 10 q z drugiej raty podatku gruntowego za r. 1948.

Z dobrodziejstwa tego skorzysta ok. 900 tysięcy najbiedniejszych gospodarstw chłopskich.

W przeciwieństwie do tego, inne kraje opanowane przez reakcyjne kliki — kraje pozostające pod wyzyskującą je gospodarczo „opieką" amerykańskich kapitalistów — znajdują się nadal w trudnościach gospodarczych, które zamiast maleć, rosną coraz bardziej. Nawet uprzemysłowiona Francja, która poniosła w tej wojnie daleko mniejsze niż Polska straty, cierpi na stałe zaburzenia gospodarcze i wielkie trudności aprowizacyjne. Tam właśnie prawicowe rządy francuskie podwyższają obecnie podatki dla najszerszych mas pracujących. Na tym tle omawane ulgi podatkowe u nas nabierają jeszcze większego wyrazu, stanowiąc dowód rosnącej siły finansowej i gospodarczej naszego młodego Państwa, w którym ustrój demokracji ludowej wykazuje wyraźną wyższość nad systemem kapitalistycznym zachodniej Europy.

Chłopi mało- i średniorolni, kontrolując wymiar podatku gruntowego tak, aby nie uchylali się od płacenia go rozmaici spekulanci i chłopi bogaci, będą mogli i na przyszłość zapewnić sobie zaspokojenie wspólnych potrzeb w gminie, bowiem 75 proc. podatku gruntowego idzie na potrzeby gminy.

Stronnictwo Ludowe wzywa wszystkich swych członków do dalszego wzmożenia społecznej kontroli, nad wymiarem i wpływami podatków, tylko bowiem na tej drodze możliwe są podobne ulgi dla podstawowych mas chłopskich w ponoszeniu ciężarów na pokrycie wspólnych potrzeb.

×

Wypowiedź sekretarza naczelnego NKW PSL — pos. KAZIMIERZA BANACHA brzmi:

„Polskie Stronnictwo Ludowe wita z najwyższym uznaniem decyzję Rządu R. P. o obniżeniu w 50 proc. podatku gruntowego na r 1948, podatnikom, dla których podstawa opodatkowania nie przekracza 10 q.

Decyzja ta jest realnym krokiem na drodze popierania drobnych i średnich chłopów. W tym samym kierunku zmierza ustalone już wcześniej obniżenie o 1 do 2 proc. stopy procentowej podatku gruntowego dla płatników o mniejszym przychodzie, przy równoczesnym pozostawieniu bez zmiany stawek, przewidzianych dla wszystkich pozostałych płatników, za wyjątkiem jedynie ok. 150 tys. gospodarstw o charakterze wyraźnie folwarcznym.

Olbrzymia większość mieszkańców wsi—drobni i średniorolni chłopi — z uznaniem witają tę politykę, widząc w niej dowód, że hasło poparcia drobno- i średniorolnych chłopów nie jest tylko hasłem propagandowym, a jest programem, za którym idą czyny.

W tym samym czasie, kiedy spekulanci i bogacze organizują zamachy na kieszenie tak chłopów pracujących jak i robotników oraz bądź grając na zniżkę cen zboża, bądź wykupując i chowając towary, spekulując na zwyżkę cen tłuszczu, mięsa itp. — **Państwo Ludowe z jednej strony skutecznie paraliżuje te zamachy, broniąc opłacalnych cen zbóż i ziemniaków oraz tępiąc paskarskie ceny na mięso i tłuszcz, z drugiej zaś — popiera najbardziej upośledzoną grupę producentów rolnych, obniżając wydatnie podatki i utrzymując opłacalną cenę zboża. Jest to taka właśnie polityka gospodarcza, jaką winien realizować rząd robotniczo - chłopski. Jest to polityka sojuszu chłopsko - robotniczego.**

Masy chłopskie widzą w niej realny przejaw tego sojuszu, a to wzmocni zarówno ich wiarę w gospodarkę narodową Państwa ludowo-demokratycznego jak i walkę, którą świat pracy na wsi i w mieście toczy z pozostałościami kapitalizmu.

SZYBKO I GRUNTOWNIE UPORZĄDKOWAĆ RYNEK MIĘSNY

Zwalczając dywersję i likwidując panikę, wywołaną alarmistyczną plotką wrogich elementów, zmierzającą do podważenia fundamentów naszej gospodarki, musimy równocześnie zastanowić się nad solidnym rozwiązaniem jednego z głównych problemów naszego handlu, mianowicie obrotu mięsem. Niedobór wieprzowiny odegrał bowiem rolę pożywki, w której lęgła się obecna panika.

Przypomnijmy, że panikę „cukrową" poprzedziły przejściowe trudności w zaopatrzeniu rynku mięsem i tłuszczem wieprzowym. **Podkreślamy od razu, że szło jedynie i wyłącznie o wieprzowinę.** Wołowiny bowiem była i jest na rynku dostateczna ilość. Co więcej, podaż bydła rzeźnego wzrosła, a ceny nawet nieco spadły. Chłopi mają trudności w zbyciu.

Niedobór wieprzowiny i słoniny nie jest zresztą zjawiskiem ostatnich dni, lecz trwa od blisko dwóch miesięcy. Ma on swoją historię. Odchów wytępionego przez hitlerowców pogłowia świń postępował bardzo szybko. Jeszcze w 1947 r. mieliśmy już w niektórych okolicach kraju więcej nierogacizny, niż przed wojną. Zdaniem niektórych ekspertów pogłowie w całym kraju osiągnęło na początku 1948 r. poziom przedwojenny. Dalszym postępom stanęła jednak na przeszkodzie zeszłoroczna posucha, która wiosną tego roku wywołała podwyżkę cen paszy. Tuczenie świń ziemniakami i otrębami stało się mniej atrakcyjne, hodowcy zaczęli rzucać na rynek coraz większe ilości żywca. Wywołało to pewną zniżkę ceny, która trwała do czerwca.

Wskaźnik cen rolnych w Warszawie obliczany przez IGN, wynosił w lutym rb. 114, w marcu 111,8, w kwietniu 109, w maju 107.6 i w czerwcu 105,8 (przy podstawie IV r. 1945 = 100 %).

WZRASTA KONSUMCJA

Według danych GUS ubój zwierząt gospodarskich pod nadzorem weterynaryjnym (a więc bez dość jeszcze rozpowszechnionego uboju nielegalnego, wynosił jak następuje (w tonach):

	ogółem	w tym bydła rogat.	trzody chlewn.
kwiecień 1947 r.	33.563	7.833	25.454
marzec 1948 r.	63.242	14.262	48.561
kwiecień 1948 r.	56.528	14.144	41.965

Z tej tabelki wynika, że w marcu rb. ubój był prawie dwa razy większy, niż w kwietniu ub. r. (porównanie tych dwóch miesięcy jest dlatego istotne, że były one okresami zwiększonej konsumcji w związku ze świętami wielkanocnymi). W kwietniu rb. nastąpił pewien spadek uboju, co w miesiącu poświątecznym jest zjawiskiem naturalnym. Mimo to konsumcja pozostawała na poziomie o wiele wyższym, niż w tym samym okresie 1947 r.

Znaczniejszemu spadkowi cen żywca w pewnej mierze zapobiegł przemysł konserwowy, czyniąc zakupy interwencyjne. Eksport bekonów w ciągu pierwszych 5 miesięcy rb. wyniósł według danych GUS 6.094 tony, a więc mniej niż piątą część kwietniowego, legalnego uboju nierogacizny.

Rozróżnienie legalnego uboju i nielegalnego, ma bardzo istotne znaczenie dla dalszego wyjaśnienia trudności, jakie na rynku mięsnym wystąpiły już w lipcu. Podaż żywca w tym czasie zmalała z dwóch względów. Po pierwsze, spadła (jak zwykle w sezonie letnim) ilość utuczonych sztuk, rozpoczęły się żniwa, którym zawsze towarzyszy spadek podaży. Normalnie jednak w tym okresie maleje również popyt i bieżący ubój pokrywa zapotrzebowanie.

Jednak w tym roku poza normalnym sezonowym spadkiem podaży, wystąpiło swoiste zjawisko, które polegało na tym, że mięsa wieprzowego i wędlin było dosyć, natomiast dał się odczuć brak słoniny.

Czym się to tłumaczy!

TERROR „ZGONNIKÓW"

Praktyki prywatnego handlu mięsnego od dawna budziły niepokój i oburzenie opinii. Jeszcze w okresie przedwrześniowym czynione były (bezskuteczne zresztą) próby uporządkowania rynku.

Skup żywca dokonywany jest przez tzw. „zgonników", którzy uchodzą za niezastąpionych fachowców, a w rzeczywistości są mistrzami w oszukiwaniu chłopów - hodowców na cenie i wadze towaru i w terroryzowaniu ludności, próbującej ominąć ich „usługi"

„Zgonnicy" zwożą zakupiony szalbierczym sposobem żywiec do miast, na targowiska, gdzie inna banda tzw. „hurtowników", nabywa od nich świnie, bije w rzeźni i sprzedaje rzeźnikom-detalistom i masarzom. Często pomiędzy „hurtownikiem" a detalistą spotyka się jeszcze tzw. „półhurtownika". Szczególnie rozpowszechnione jest to dodatkowe ogniwo w tych wypadkach, kiedy ubój trzody odbywa się poza rzeźnią i to dość często również poza kontrolą weterynaryjną. Nielegalny ubój mimo usilnych starań władz, nie tylko nie zmniejsza się, lecz raczej wzrasta. Proceder ten odpowiada wszystkim wyliczonym ogniwom handlu mięsnego, gdyż daje duże możliwości uchylania się od kontroli państwowej, szczególnie podatkowej.

Prócz tego nielegalny ubój umożliwia obejście niezmiernie ważnego przepisu prawnego, który zabrania wyrobu mydła z tłuszczu wieprzowego. Cel tego przepisu jest jasny. Słonina i sadło muszą iść wyłącznie na cele konsumcji. Ale „hurtownikom" bardzo nęci wyjątkowo wygodna cena, jaką ofiarują dość liczni fabrykanci mydła za słoninę. Cóż tedy robią? Jeśli biją świnie poza rzeźnią, zwłaszcza nielegalnie, to mięso sprzedają masarniom na wędliny, a tłuszcz przekształcają w „techniczny". **Tym się głównie tłumaczy, że wędliny mamy pod dostatkiem, a słoniny za mało.**

ZADANIA CENTRALI MIĘSNEJ

Jest rzeczą jasną, że dopóki obroty żywcem i mięsem zostaną w ręku zgonników, hurtowników i półhurtowników, dopóki handel państwowy i spółdzielczy nie wyruguje ich z rynku mięsnego, dopóki nie zostanie wytępiony ubój nielegalny i zbrodniczy proceder przekształcania cennych artykułów żywnościowych w „tłuszcz techniczny", dopóty nie możemy liczyć na pełną stabilizację rynku mięsnego.

Państwowo - spółdzielcza Centrala Mięsna ma za zadanie opanowanie rynku mięsnego i wyzwolenie go spod dyktatury bardzo szybkiego kapitału prywatnego. Opierając się na spędach żywca, organizowanych przez gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej", Centrala Mięsna powinna w szybkim tempie objąć cały skup, a w następstwie i całe przetwórstwo mięsa i zorganizować normalny i równomierny zbyt, tworzyć rezerwy na okresy mniejszej podaży, słowem opanować w całej pełni rynek mięsny.

Niestety, realizacja tego planu odbywa się zbyt wolno. Natrafia ona na liczne trudności, przede wszystkim zaś na brak chłodni i brak fachowców, ludzi uczciwych, którym można by zaufać występowanie w imieniu państwa i spółdzielczości na tym zabagnionym terenie.

Ale wydaje nam się, że Centrala Mięsna wyolbrzymia te trudności i często daje się zasugerować nimbem fachowości niektórych „specjalistów" w handlu mięsem.

Wydaje nam się, że w tej dziedzinie potrzebne są śmiałe, rewolucyjne metody działania, większa energia w szkoleniu naszych własnych, robotniczych fachowców.

USPOŁECZNIĆ HANDEL MIĘSNY

Plan ofensywy na rynku mięsnym trzeba więc zrewidować w kierunku jej wzmożenia i przyspieszenia.

Sytuacja w dziedzinie hodowli nierogacizny poprawia się systematycznie. Doskonałe zbiory, wielkie zapasy pasz treściwych, (których cena spadła od wiosny o 50—75 proc.), wszystko przemawia za tym, że pogłowie nierogacizny już za parę miesięcy znacznie przewyższy stan z początku roku bieżącego.

Warunki obiektywne będą zatem sprzyjać akcji uspołecznienia handlu mięsem.

ALEKSANDER SZPAKOWICZ

KULTURA

JEDNYM Z GŁÓWNYCH ZADAŃ SOCJALIZMU

ANDRZEJ ŻDANOW – JAKO TEORETYK SZTUKI

„Żyć w społeczeństwie, a być niezależnym od społeczeństwa — niespodób" — stwierdzał **Lenin** — przecząc rzekomej niezależności burżuazyjnego artysty. Nigdy artysta nie uprawiał i nie może uprawiać „czystej sztuki".

Z nauk Lenina wyciągnięło społeczeństwo radzieckie głębokie wnioski. **„Literatura jest najważniejszą sprawą dla narodu; dlatego każde jej dodatnie zjawisko, naród uważa za swoje zwycięstwo... I, przeciwnie, każde niepowodzenie w literaturze radzieckiej zostaje uznane za klęskę przez naród, partię i państwo"** — mówił **Andrzej Żdanow**, wielki praktyk i teoretyk marksizmu - leninizmu.

Poglądy Żdanowa i jego aktywność w dziedzinie artystyczno - kulturalnej są jednym z najbardziej doniosłych przykładów tego czynnego i współtwórczego stosunku przywódców Partii i narodu radzieckiego do radzieckiej kultury, który tak zadziwia a zarazem niepokoi świat burżuazji.

Nie od wczoraj ani od przedwczoraj ideologiczna krytyka, wypowiadana przez Żdanowa, spotykała się z pełnym zrozumieniem i gorącą aprobatą narodu radzieckiego i uzyskiwała wielki rozgłos międzynarodowy. Co najmniej od 1934 r. znany jest Andrzej Żdanow w całym świecie postępu jako świetny znawca i teoretyk zagadnień artystycznych. Powitał on wówczas I Wszechzwiązkowy Zjazd Pisarzy Radzieckich w Moskwie wspaniałą mową — analizą spraw literackich, po czym przyszły tak znane wystąpienia sekretarza CK WKP(b) w dziedzinie kultury, jak referat o czasopismach „Zwiezda" i „Leningrad" (1946), udział w zorganizowanej przez Centralny Komitet dyskusji filozoficznej (1947), przemówienie na zebraniu kompozytorów radzieckich (1948)...

Przemawiając w sierpniu 1934 r. do kilkuset pisarzy radzieckich i zagranicznych, po raz pierwszy sformułował Żdanow wyraźną teorię i główne wytyczne najważniejszej metody literatury radzieckiej: socjalistycznego realizmu, którego wzory nakreślili już Lenin i Gorkij. U podstaw swej tematyki kładzie literatura radziecka życie klasy robotniczej i chłopskiej oraz ich walkę o socjalizm. Literatura radziecka jest „krwią z krwi, kością z kości budownictwa socjalistycznego". Literatura jest czynnikiem postępu i wskazuje kierunek rozwoju narodu.

Stalin nazwał pisarzy „inżynierami dusz ludzkich". Żdanow objaśnił:

„Być inżynierem dusz, to znaczy stać obiema nogami na gruncie życia realnego. A to z kolei oznacza zerwanie z romantyzmem dawnego typu, romantyzmem, który... odwracał uwagę czytelnika od sprzeczności i trudności życia w kierunku świata nierealnego, świata utopii... Mówimy, że realizm socjalistyczny jest podstawową metodą radzieckiej literatury i krytyki. Wynika z tego, że do twórczości literackiej jako jej część istotna powinien wejść romantyzm rewolucyjny, bowiem całe życie naszej Partii, całe życie klasy robotniczej polega na połączeniu codziennej pracy, najsurowszej i najbardziej świadomej, z podniosłym heroizmem i wielkimi perspektywami".

Literatura musi być ideowa, demokratyczna, bezkompromisowa. Jako krytyk i filozof kultury stanął Żdanow surowo na straży prawidłowego jej rozwoju. Najważniejszą i podstawową sprawą jest walka o komunizm. Dlatego **„literatura radziecka nie boi się oskarżeń o tendencyjność... nie ma i nie może być w epoce walki klas literatury nie klasowej, nie tendencyjnej, literatury rzekomo apolitycznej".**

„Stoicie — mówił Żdanow do pisarzy — **na pierwszej linii frontu ideologicznego. Zadania wasze są ogromne, o znaczeniu międzynarodowym".**

Toteż Żdanow poddał ostrej krytyce takie kierunki w literaturze rosyjskiej jak akmeizm oraz różne przerosty formalizmu, obnażając klasowe korzenie upadającej sztuki bezideowego dekadentyzmu i demaskując wsteczne oblicze estetyki burżuazyjnej. Fałszywe systemy ideologiczne stają się orężem w rękach klasowego przeciwnika. Wskazując natomiast na „zmianę ludzkiej świadomości" w ZSRR, podkreślił Żdanow, że literatura radziecka, odrzucając pesymizm **„jest optymistyczna ze swej istoty, jak była nią literatura klasy wznoszącej się".**

Z całą surowością osądzał Żdanow tzw. „przyjacielską krytykę":

„Tylko śmiała i ostra samokrytyka pozwala doskonalić się naszym pisarzom, pobudza ich do pójścia na przód. Tam, gdzie nie ma krytyki, rodzi się zastój i stęchlizna i nie ma miejsca dla dalszego rozwoju".

Samokrytykę zaś w społeczeństwie radzieckim ujmował Żdanow jako nową formę walki pomiędzy starym a nowym, przebiegającą nie w postaci walk antagonistycznych klas, lecz jako „nowy rodzaj ruchu, nowy typ rozwoju, nowa prawidłowość dialektyczna".

Żdanow sformułował również dokładnie postulaty internacjonalizmu radzieckiej literatury, wynikającej ściśle z jej patriotyzmu i zróżnicowania narodowego.

„Internacjonalizm w sztuce rodzi się nie na gruncie pomniejszenia i zubożenia sztuki narodowej, przeciwnie, internacjonalizm powstaje tam, gdzie rozkwita sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — znaczy utracić linię kierunkową, utracić własne oblicze, stać się kosmopolitycznym znajdą".

Wychodząc z takich założeń, Żdanow nie tylko nawoływał artystów radzieckich do bardziej odważnego „posuwania naprzód teorii społeczeństwa radzieckiego, teorii współczesnego przyrodoznawstwa, etyki i estetyki". Gdy gdziekolwiek w pracy kulturalnej dostrzegał szkodliwe odchylenia i niebezpieczne popadanie w bezideowość — uderzał z całą siłą i mocą swej nieodpartej argumentacji. Tak było z okazji dyskusji nad książką Aleksandrowa „Historia filozofii zachodnio-europejskiej" — obszerne streszczenie przemówienia Żdanowa przyniósł siódmy zeszyt „Nowych Dróg" — tak było szczególnie w dyskusji o muzyce radzieckiej, gdy Żdanow wypowiedział się stanowczo przeciw formalizmowi i przesadnemu nowatorstwu niektórych kompozytorów.

Wśród wrogów ZSRR wywołało to stanowisko radosne podniecenie i obłudne żale nad rzekomym „krępowaniem swobody twórczości artystycznej w Sowietach". Ale artyści radzieccy i przede wszystkim sami skrytykowani przez Żdanowa kompozytorzy pojęli doskonale sens i słuszność krytyki Żdanowa i dlatego, ku osłupieniu pięknoduchów a wściekłości świadomych wrogów, przeprowadzili samokrytykę, która pozwoli im odnaleźć z powrotem utraconą łączność z masami.

„W rozkwicie kultury widzimy jedno z głównych zadań socjalizmu".

Tak mówił Żdanow, człowiek praktyki i walki, czynny polityk i żołnierz. Dlatego z taką ścisłością, sumiennością i bezkompromisowością zajął się zagadnieniami kultury i potrafił znaleźć się wśród tych, którzy kulturę socjalistyczną i teoretyczną myśl marksistowską posunęli naprzód. „Towarzysz Żdanow wzywał twórców radzieckich, by w dniu dzisiejszym uczyli się widzieć oblicze dnia jutrzejszego" — scharakteryzował trud Żdanowa A. Tarasenko w artykule „Wielki działacz komunistycznej kultury", ogłoszonym w moskiewskiej „Gazecie Literackiej".

Śmierć, która Żdanowa wyrwała przedwcześnie z szeregów budowniczych socjalizmu, zadała również niezmiernie ciężki cios międzynarodowemu frontowi postępu kulturalnego.

J. A. Szcz.

BLADY STRACH OGARNĄŁ IMPERIALISTÓW

ZWYCIĘSTWA LUDÓW KOLONIALNYCH W AZJI

W Anglii niektórzy lordowie dostali ataku histerii. W Ameryce bankierzy z obawą oglądają się za siebie. W całym świecie kapitalistycznym zapanował blady strach. Mister Bevin oświadczył w parlamencie, że rząd angielski „skończy definitywnie z marksizmem - leninizmem" w koloniach pozostających pod opieką Jego Królewskiej Mości. Mister Marshall z kolei oświadczył na konferencji prasowej, że „podnoszący głowę w Azji komunizm będzie bardzo ostro zwalczany przez Stany Zjednoczone". Queuille wreszcie zapowiedział „porządek" w koloniach francuskich.

Bezpośrednią przyczyną tego ostatniego wybuchu ostrej histerii antykomunistycznej były wypadki w Hajderabadzie i na Malajach. Podłożem jednakże bladego strachu jest fakt, że cały Daleki i Bliski Wschód — Chiny, Indie, Malaje, Birma, Indonezja, Indochiny, Palestyna i Korea — znajduje się w wojnie z imperializmem.

MILIARD LUDZI W WALCE O WOLNOŚĆ

Przede wszystkim — cyfry i fakty. Jeśli rzucimy okiem na mapę, zobaczymy, że teren walk z imperializmem w Azji rozciąga się obecnie od Haify do Charbinu w kierunku zachód — wschód i od Suchow do Surabai w kierunku północ — południe. **Walka o wolność narodów kolonialnych obejmuje więc obszar 28 milionów km kw. zamieszkały przez ponad 1.050 milionów ludności.**

Walka ta, o różnym stopniu nasilenia, przybiera w zależności od sytuacji rozmaite formy w poszczególnych krajach.

Na Malajach, w Viet-Namie, Indonezji i Palestynie jest to walka zbrojna z imperialistycznym niezamaskowanym obcym uciskiem. W Chinach, Indiach czy Syjamie toczące się walki mają pozornie charakter wojny domowej. W rzeczywistości jednak jest to opór ogromnej większości narodu przeciwko grupom quislingów, bezpośrednio i jawnie wspieranych przez rządy St. Zjednoczonych i Anglii. W Korei wreszcie, na terenie Chin wyzwolonych, w republikach Viet-Namu i Indonezji czy też w kraju Izrael toczy się walka polityczna o oblicze nowopowstałych organizmów państwowych, o ich niezależność całkowitą od imperializmu, o przebudowę radykalną ich struktury społecznej, gospodarczej i politycznej.

Wszystkie te walki — zbrojne czy polityczne, skierowane bezpośrednio przeciwko mocarstwom kolonialnym, czy też przeciwko rodzimym reakcjonistom zaprzedanym imperializmowi — podważają samo istnienie systemu kolonialnego na świecie.

Wystarczy zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie kolonialne źródła surowcowe, rynki zbytu i tereny eksportu kapitału posiadają dla imperializmu — by zrozumieć, że utrata ich oznacza potężny cios, jakiego osłabiony i przeżarty wewnętrznymi sprzecznościami świat kapitalistyczny nie potrafiłby przeżyć.

KRACH SYSTEMU KOLONIALNEGO

Toteż nie dziwimy się panice pp. Bevina i Marshalla: buńczuczne frazesy i potrząsanie szabelką nie potrafią zasłonić faktu, że rozwój ruchu niepodległościowego w koloniach stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla imperializmu. Śmieszne wydaje się nam tylko twierdzenie Bevina, że **„komuniści są odpowiedzialni za obecny stan rzeczy na Malajach".**

Albowiem to nie komuniści zdobywali Malaje i inne kolonie, nie komuniści wyciskali miliardy z ujarzmionych ludów i nie komuniści zamienili jeden z najbogatszych potencjalnie obszarów świata — w teren nędzy, gdzie miliony umierają z głodu a setki milionów żyją w warunkach nieludzkich. Za to wszystko ponoszą odpowiedzialność imperialistyczne mocarstwa. Komuniści natomiast ponoszą — i przyjmują — odpowiedzialność za wręcz przeciwny proces: za likwidację imperializmu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rola partii komunistycznych w walce wyzwoleńczej ludów Azji jest ogromna, że w kierunku tych partii i ideologii marksizmu-leninizmu zwracają się dziś z nadzieją i wiarą setki milionów ujarzmionych mieszkańców kolonii.

Siła i znaczenie komunistów w krajach kolonialnych polega na tym, że potrafili oni zmobilizować szerokie koalicje ludowe, stanąć na czele tych koalicji robotników, chłopów i inteligencji oraz poprowadzić te koalicje nie tylko do walki z imperializmem, ale zarazem do twórczej pracy w przekształcaniu oblicza obszarów kolonialnych.

NA TERENACH WYZWOLONYCH POWSTAJE NOWE ŻYCIE

KOMUNIŚCI CHIŃSCY w nieprzerwanej serii zwycięstw wyparli wojska Cziang - Kai - Szeka z całej niemal Mandżurii oraz z bardzo dużych połaci Chin północnych i wschodnich. W połowie września rozpoczęła się nowa ofensywa w kierunku Chin środkowych — ofensywa zapoczątkowana atakiem na linię kolejową Pekin — Mukden.

Równolegle ze zwycięstwami wojskowymi odniesionymi pomimo w miliardy sięgającej pomocy amerykańskiej dla rządu Kuomintangu — zorganizowana została na terenach wyzwolonych zamieszkałych przez 160 milionów ludności administracja lokalna, przeprowadzona została reforma rolna, uruchomione zostały stare fabryki, a w niektórych wypadkach — zbudowano nowe (np. przemysł włókienniczy w Charbinie, Kirinie itp).

Miarą rozwoju oświaty na terenach wyzwolonych jest fakt, że przeszło połowa profesorów wyższych uczelni chińskich przedostała się do Chin Ludowych, znajdując tam znacznie lepsze możliwości pracy naukowej aniżeli pod reżimem Cziang - Kai - Szeka.

W **BIRMIE** większość kraju wraz z pokaźnymi ośrodkami miejskimi (np. ważne miasto przemysłowe Prom i inn.) znajduje się w rękach powstańców, na czele których stoi partia komunistyczna. Na przestrzeni ostatnich tygodni blisko połowa regularnej armii i żandarmerii (tzw. Ludowej Ochotniczej Organizacji) przeszła na stronę powstańców.

Równolegle z wojną idzie organizacja życia na terenach wyzwolonych. Uruchomiono dotychczas 3 kopalnie cyny (największe bogactwo naturalne Birmy), parę kopalń nafty oraz liczne zakłady przemysłowe. Rząd quislingowski Thakin Nu czuje się tak mało pewny, że zarządził godzinę policyjną i stałe zbrojne pogotowie w samej stolicy Birmy — Rangunie, od którego siły powstańcze oddalone są o kilkadziesiąt kilometrów zaledwie.

MALAJE STRACONE — POMIMO „ŁOWCÓW GŁÓW"

NA MALAJACH sytuacja pogarsza się dla Anglików z dnia na dzień. **„Malaje są już niemal stracone"** — oświadczył poseł konserwatywny Pickthorn podczas debaty w parlamencie brytyjskim dn. 16 bm. Bevin zaś zapowiedział wysłanie dodatkowych posiłków, oprócz 3 dywizji angielskich, znajdujących się już na miejscu i oprócz sprowadzonych z innych kolonii brytyjskich sił tubylczych (m. inn. osławionych „łowców głów" — Dajaków). W tej samej debacie inny poseł przyznał, że Anglicy panują na Malajach jedynie w wielkich miastach, cała natomiast reszta kraju znajduje się w rękach powstańców.

U obu sąsiadów Półwyspu Malajskiego — w **SYJAMIE I INDONEZJI** — walka z imperializmem nabrała nowego rozmachu w ostatnich tygodniach. Ze skąpych wiadomości, napływających z Bangkoku, wynika, że rząd syjamski przedsięwziął kampanię represyjną przeciwko partii komunistycznej i siłom postępowym, obawiając się „wpływów i infiltracji z Malajów". W Indonezji nastąpiło połączenie trzech partii robotniczych w jedną partię komunistyczną, która dysponuje ok. jedną trzecią mandatów w parlamencie republiki i stanowi niewątpliwie główną siłę antyimperialistyczną w tym kraju. Delegalizacja partii komunistycznej na terenach kontrolowanych przez Holendrów jest niewątpliwie odpowiedzią imperialistów na konsolidację sił postępowych, ale, jak wykazała praktyka ostatnich trzech lat, Holendrzy — nawet z pomocą Anglosasów — są zbyt słabi, by zniszczyć republikę indonezyjską.

POCIECHA IMPERIALISTÓW: WALKI BRATOBÓJCZE W INDIACH

Walki w **HAJDERABADZIE** przesłoniły na razie inne wypadki w Indiach. Podział Indii przeprowadzony przez Anglików musiał doprowadzić właśnie do chaosu, ciągłych rozlewów krwi i ciągłych konfliktów. Walki w Hajderabadzie czy Kaszmirze, toczone z obu stron w imię bardzo wzniosłych rzekomo haseł — mają na celu głównie oderwanie uwagi ludu indyjskiego od najbardziej palących zagadnień społecznych, których utworzenie Hindustanu i Pakistanu bynajmniej nie rozwiązało.

Aczkolwiek zjednoczenie Indii i likwidacja feudalnych księstewek jest już od dawna hasłem ruchu postępowego — to jednak dla przyszłości ludności półwyspu o wiele większe znaczenie mają kierowane przez komunistów powstania ludowe zmierzające do odebrania ziemi obszarnikom, aniżeli rozgrywki zbrojne między różnymi grupami burżuazji w różnym stopniu związanej z brytyjskim imperializmem. Ośrodki takich powstań ludowych rozsiane są na terenie całych Indii. Jeden z największych znajduje się w prowincji Telegana, właśnie w Hajderabadzie, inne znajdują się w Bengalu, w Biharze, a nawet niedaleko Bombaju.

Inny zupełnie obrót przybrały sprawy w **KOREI.** W północnej części tego kraju okupowanej przez wojska radzieckie (pomimo wielokrotnych propozycji ZSRR Amerykanie nie chcieli zgodzić się na równoczesną ewakuację Korei i utworzenie niezawisłego rządu) powstała w wyniku wyborów władza demokratyczna. W wyborach tych wzięło udział 99 proc. mieszkańców północy i — pomimo terroru amerykańskich okupantów — 77 proc. na południu, w sumie: 85 proc. wyborców całego kraju. Nowowybrane zgromadzenie narodowe, składające się z przedstawicieli wszystkich postępowych sił narodu koreańskiego, zwróciło się z apelem o przyjęcie do ONZ i o zakończenie okupacji kraju przez wojska radzieckie i amerykańskie. Ciesząc się całkowitą swobodą w północnej części Korei władze demokratyczne przeprowadziły dotychczas szereg podstawowych reform społeczno - gospodarczych (m. inn. reformę rolną).

*

Tak więc na terenie całej Azji w wyniku ciężkich walk załamuje się system imperialistyczny i wyłaniać się zaczynają nowe niepodległe kraje. Wszystkie te ruchy przesuwają coraz bardziej stosunek sił na niekorzyść obozu imperialistycznego, na korzyść obozu pokoju.

Wiedzą o tym dobrze pp. Bevin Marshall czy Queuille.

STEFAN GROT

Na starcie kampanii wyborczej w USA

Od naszego korespondenta w Nowym Jorku JANA GÓRSKIEGO

PRZED 66 laty, na wniosek Piotra Maguire, przewodniczącego związku stolarzy, uchwalono, że pierwszy poniedziałek miesiąca września będzie obchodzony uroczyście w New Yorku jako DZIEŃ PRACY — LABOR DAY. Za przykładem New Yorku poszły inne stany i w 1894 r. — na mocy uchwały Kongresu — dzień ten stał się świętem narodowym.

W „LABOR DAY"

Zazwyczaj w dniu tym wybitni mężowie stanu ogłaszają orędzia do świata pracy, a przywódcy robotników przemawiają na masowych zebraniach.

W ubiegłych latach prezydenci Stanów Zjednoczonych z okazji tego święta ogłaszali krótkie orędzia. Były to zazwyczaj lekkie ukłony w stronę świata pracy. Mówiło się w orędziach o wkładzie robotników w rozwój Stanów Zjednoczonych, o ogromnym wysiłku mas, o ich znaczeniu i roli. Takie i temu podobne frazesy były normalnie treścią szumnego orędzia.

W bieżącym roku prezydent nie ograniczył się do orędzia. Przyjechał do Detroit, gdzie na wielkim Cadillac Square wygłosił swe przemówienie programowe.

WSZYSTKIEMU WINNI REPUBLIKANIE

Truman używał mocnych słów, rzucał gromkie oskarżenia pod adresem wrogów.

„Istnieją tylko dwie partie" — wołał prezydent. „Jedna z nich — partia demokratyczna, walczy o pokój i dobrobyt ludu, druga — republikańska, jest partią broniącą interesów małej garstki".

Prezydent czynił odpowiedzialną większość republikańską w Kongresie za wysokie ceny, za inflację, za ukrócanie wolności, za niewolniczą ustawę Tafta - Hartley'a, stanowiącą „niebezpieczny oręż w rękach kapitału", słowem — za wszystko co złe w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent prosił świat pracy o poparcie, apelował, aby jak najszersze masy brały udział w wyborach. Demokraci spodziewają się, że zaktywizowanie jak największej ilości biernych dotychczas wyborców, przyniesie sukces partii demokratycznej sądzą, że wzrost frekwencji przy urnach oznacza klęskę republikańską.

WALLACE OSKARŻA

Kiedy prezydent przyjechał do Detroit, ulicami tego miasta ludzi pracy, ciągnęły grupy robotników, noszące transparenty z napisami „Wallace lub wojna", a daleko od Detroit Cadillac Square, bo w Manhattan Center w New Yorku, na konwencji wielkiego związku United Electrical, Radio and Machine Workers", Wallace ostro przemawiał przeciwko prezydentowi i jego programowi.

Wallace wykazywał, że nikt inny jak właśnie prezydent Truman wydał więcej zarządzeń antystrajkowych, aniżeli którykolwiek prezydent w historii Stanów Zjednoczonych"...

„Partie demokratyczna i republikańska są narzędziami Wall Street i wielkich korporacji. Nałożyły one okowy na robotników, wprowadzając prawo Tafta - Hartleya, za którym głosowała większość obu starych partii. zniszczyły one kontrolę cen i rozpętały inflację, która obniżyła wartość dolara do połowy i grozi nam depresją...".

O GAULEITERACH BIG BUSINESS'U

Wallace zaatakował ostro tych przywódców robotniczych z CIO i AFL, którzy do niedawna jeszcze rozpaczliwie szukali innego kandydata na prezydenta, a obecnie popierają Trumana.

„Przywódcy ci — mówił Wallace — popierający zagraniczną politykę St. Zjednoczonych, wyrażającą się w doktrynie Trumana i planie Marshalla, „rzucą robotników amerykańskich w front pracy prowadzony nie przez Murray'a i Greena, ale przez gauleiterów Big Business'u, przez amerykańskich Robertów Ley".

Wallace, który niedawno powrócił z objazdu południowych stanów, był niezwykle owacyjnie witany przez zebranych delegatów.

PLANY PRZYWÓDCÓW REPUBLIKAŃSKICH

Tak więc Labor Day posłużył tym razem jako start do kampanii przedwyborczej. Skorzystali z tego oczywiście nie tylko demokraci i Wallace, ale również i republikanie. W imieniu gubernatora Dewey odpowiedział Trumanowi w Detroit dotychczasowy rywal Dewey'a — Stassen, popierający obecnie gorąco wybór gubernatora New Yorku na stanowisko prezydenta. Równocześnie sam Dewey i kandydat na wiceprezydenta, gub. Warren, rozpoczynają szereg wystąpień w różnych większych ośrodkach, przy czym mają zwrócić specjalną uwagę na te stany, gdzie zwycięstwo republikanów w wyborach do senatu jest wątpliwe. Nie zapominają oni bowiem ani przez chwilę o tym, że przy obecnym składzie senatu, w którym, na 51 republikanów jest 45 demokratów, zwycięstwo demokratów—choćby w 4 miejscach, może im dać większość w senacie.

ODPOWIEDŹ ROBOTNIKÓW

W tymże czasie, gdy przywódcy partyjni w pościgu za głosami robotniczymi objeżdżają teren i wygłaszają szumne przemówienia, wybuchły w Stanach Zjednoczonych dwa strajki o wielkim znaczeniu, nie tylko ze względu na ilość strajkujących, ale ze względu na skutki strajku, paraliżującego życie gospodarcze.

W Nowym Jorku **zastrajkowali kierowcy samochodów ciężarowych, na zachodnim zaś wybrzeżu porzucili pracę robotnicy portowi. Jedni i drudzy żądają podwyżki płac i lepszych warunków pracy.**

Strajkujący jak widać — nie chcą zadowolić się szumnymi przemówieniami politykierów i przyrzeczeniami bez pokrycia, rzucanymi lekko i beztrosko przed ostateczną rozgrywką wyborczą.

INNE NIEMCY

Korespondencja własna z Berlina

Berlin, wrzesień.

Znad pól kartoflanych i ogródków działkowych, pokrywających dziś Tiergarten, wznosi się w dali osławiona „Siegessäule" — kolumna zwycięstwa, wzniesiona na pamiątkę rozgromienia Francji w 1871 r. Nad głową unoszącej się do zuchwałego lotu alegorycznej postaci, zatknęli Francuzi swój sztandar narodowy. Usunięto też z dołu kolumny batalistyczne sceny. Ale na ogół biorąc „Siegessäule" wygląda równie chełpliwie i zuchwale, jak wówczas, gdy widziałem ją po raz ostatni w sierpniu roku 1939. Sztandar Wielkiej Rewolucji Francuskiej zatknięty na kolumnie sprawia dziwnie sprzeczne wrażenie na tym pruskim pomniku.

Ten pomnik pychy pruskiej, z doczepioną trójkolorową flagą, stanowi doskonały obraz stosunków w zachodnich sektorach Berlina i w zachodnich strefach Niemiec. Okupacja mocarstw zachodnich ani nie złamała hitlerowskiej buty, ani nie przebudowała pruskiej duszy, raczej wykorzystuje je dla swoich celów. Pod sztandarem Francji, Anglii czy Ameryki — Niemcy pozostały społecznie, gospodarczo i światopoglądowo tym, czym były.

Ale czy są to całe Niemcy?

Naprzeciwko „Siegessäule" stoi Brama Brandenburska. Nad nią powiewa flaga czerwona. Flaga czerwona, tkwiąca na zdruzgotanej kwadrydze, z której zniknął dumny i zwycięski niegdyś Woźnica. A kilka kroków dalej wielkie plakaty głoszą, że w ramach tygodnia byłych więźniów politycznych można tu zwiedzić wystawę „Inne Niemcy".

Okupacja radziecka nie tylko potrafiła zdruzgotać siłę wielkiego kapitału i obszarnictwa na swych terenach. Okupacja radziecka potrafiła przyczynić się do tego, że już dziś jesteśmy świadkami początków odradzania się narodu niemieckiego.

Wiedzieliśmy już od dawna, że są w Niemczech pewne jednostki, pewne koła, które całe swe życie poświęcały walce z hitleryzmem. Wiedzieliśmy o niemieckiej emigracji. Stykaliśmy się w obozach z niemieckimi więźniami politycznymi. Ale zdawało się nam, że chodzi tu tylko i wyłącznie o wyjątki. Nie wierzyliśmy w szybkie rozprzestrzenianie ruchu postępowego w Niemczech.

A tymczasem...

W niedzielę, 12.IX. odbyła się wielka manifestacja ku czci ofiar faszyzmu w Lustgarten. Manifestacja, która miała być jednocześnie odpowiedzią na czwartkową demonstrację reakcyjną w sektorach zachodnich.

I stało się coś wielkiego.

Niedziela. Dzień wolny od zajęć. Bez żadnego przymusu organizacyjnego zjawiło się w berlińskim „Lustgarten" 350 — 400 tysięcy ludzi. Od domu związku b. więźniów (V.V.N.) szliśmy około kilometra ulicami obstawionymi szpalerami ludzi. Ludzi, którzy spontanicznie klaskali na widok polskiej delegacji i polskiego sztandaru.

Raz po raz witały nas suche robotnicze pięści wzniesione w marksistowskim pozdrowieniu, coraz to padał z tłumu śmiesznym akcentem wymawiany okrzyk:

„Niech żyje Polska!"

Wśród wiwatujących tłumów, wśród barwnych transparentów, wzywających do walki o pokój, postęp i solidarność międzynarodową, od Bramy Brandenburskiej posuwało się do „Lustgarten", starą drogą hitlerowskich parad i „Fackelzugów", jedenastu Polaków z polskim sztandarem narodowym, a tłum berlińczyków ze wschodniego sektora entuzjastycznie ich witał.

To były te „Inne Niemcy".

Kilka dni przed tym, parę kroków dalej, po drugiej stronie Brandenburskiej Bramy, która stanowi granicę między brytyjskim i radzieckim sektorem, tłum innych berlińczyków obrzucał kamieniami auto z delegatami polskimi nie tylko dlatego, że byli Polakami ,ale dlatego, że przyjechali na kongres bojowników antyfaszystowskich. Tu znów mimo okupacji i klęski Hitlera, odżyły stare „znajome" Niemcy.

Pod skrzydłami Anglosasów rosną dawne, imperialistyczne siły niemieckie. W strefie radzieckiej rozwija się nowy, demokratyczny ruch. Oczywiście jeszcze zaczątkowy, oczywiście mający jeszcze wiele słabości, ale już **masowy,** rozwijający się w **szalonym** tempie, ogarniający tam, gdzie mu się daje możliwości wzrostu, coraz szersze masy ludności.

„Wychowani" przez zachodnich sojuszników Niemcy, ciskają w nas kamieniami. Niemcy z sektora, w którym demokratyzacja została przeprowadzona, wołają: „Niech żyje Polska!" I to jest pierwsze, wielkie wrażenie odniesione z kilkudniowego pobytu w Berlinie.

O dalszych — innym razem.

J. L.

LUDZIE - WYDARZENIA - OPINIE

Fragmenty z książki Elliota Roosevelta — syna prezydenta St. Zjednoczonych pt. „W jego oczach—Wspomnienia 1940—1945", wydanej nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (porównaj „Głos Ludu" Nr 254).

ZAPOWIEDŹ PIERWSZEGO SPOTKANIA ZE STALINEM

— Spodziewam się wkrótce osobistego spotkania ze Stalinem.

— Czyżby? Naprawdę?

Skinął głową.

— Właśnie teraz umawiany się w tej sprawie. On pragnie, żebyśmy przyjechali do niego, do jego kraju. Powołuje się na to, że osobiście dowodzi Czerwoną Armią. Muszę powiedzieć, że dopóki Armia Czerwona działa tak, jak teraz, nikt nie ma prawa proponować nic, co mogłoby zwolnić jej ofensywę.

— Wyobrażam sobie, że jest takie trochę przestraszony.

— Przestraszony, czym?

— O, tym, że ty i Churchill przypuścicie wspólny szturm. Coś w tym rodzaju.

Ojciec uśmiechnął się.

— **Podejrzewam, że Rosjanie zdają sobie wcale dobrze sprawę, jakimi jesteśmy „przyjaciółmi" z Winstonem** odrzekł trochę zagadkowo.

VANDENBERG I TAFT — PRZECIWNICY ZWYCIĘSTWA

Tego wieczora przed obiadem, ojca interesowały dwie kwestie. Piorunował na kongresmanów, którzy utrudniali krajowi prowadzenie wojny z całą gwałtownością i potęgą. Tego wieczora musiało dzwonić w uszach kilku ludziom w Waszyngtonie, szczególnie **Vandenbergowi, Taftowi,** „mięczakowi", O'Danielowi i Ham Fishowi.

W TEHERANIE. PIERWSZE SPOTKANIE STALIN—ROOSEVELT

Siedzieliśmy na kanapie. Mimo zmęczenia długim nocnym lotem, byłem podniecony i zaciekawiony. Oto bowiem doszło wreszcie do skutku spotkanie, o które ojciec zabiegał od przeszło roku, od przeszło dwunastu krwawych, zaciętych miesięcy.

— Jak on wygląda, ojcze? Czy go jeszcze nie widziałeś?

— Wuj Joe (tj. Stalin — uwaga nasza)? Owszem, widziałem. Chciałem go zaprosić do siebie na obiad jeszcze w sobotę wieczór, lecz dał mi znać, że jest zanadto zmęczony. Gdy przemogłem się tutaj, przyszedł, żeby się przywitać. Było to wczoraj po południu.

— W tym pokoju?

Ojciec zaśmiał się.

— Tu, na tej kanapie, Elliot. Marszałek siedział tu, gdzie ty siedzisz.

— A premier Anglii?

— Tym razem byłem tylko ja i Wuj Joe, i — oczywiście — jego tłumacz, Pawłow.

— O czym rozmawialiście? — spytałem. — A może to tajemnice urzędowe?

— Nic podobnego — odrzekł ojciec. — Przede wszystkim więc zapytanie, jak mi się podoba moja kwatera? — Dziękuję bardzo za oddanie do mojej dyspozycji głównego budynku. — Co słychać na froncie wschodnim? (Naturalnie mówiąc, idzie dobrze; spodziewam się, że Armia Czerwona przekroczy granicę polską, zanim stąd wyjedziemy). I tym podobne ogólniki. Typowa grzecznościowa pogawędka. Umyślnie unikałem przy tym pierwszym zetknięciu rozmowy na tematy istotne.

— To była wstępna próba sił?

Zmarszczył brwi.

— Nie powiedziałbym tego.

— Żartuję... — poprawiłem się.

— Staraliśmy się poznać wzajemnie. Próbowaliśmy zrozumieć wzajemnie, czym jesteśmy jako ludzie.

— Jak więc określasz go jako człowieka?

— O... Jest masywny. Mówi przekonywająco, nie śpiesząc się. Wydaje się bardzo pewny siebie, spokojny. Niewątpliwie wywiera niezatarte wrażenie.

— Spodobał ci się?

Skinął głową z wyraźną aprobatą.

„KIEDY?"

Pokazano Stalinowi kopię naszego planu „Overlord" (plan inwazji na Europę). Spojrzał, zadał parę pytań, a potem rzucił jedno słowo: **„Kiedy?"**

— Jestem pewien, że popchniemy sprawę naprzód, Stalin i ja — powiedział ojciec. — Spodziewam się, że wiele nieporozumień i podejrzeń z przeszłości wyjaśnimy raz na zawsze w ciągu paru najbliższych dni. Co do Wuja Joe i Winstona, to...

— Nieszczególnie, co?

— Moją wytyczną linią postępowania będzie oscylowanie między nimi. **Oni tak się różnią. Pojęciami, temperamentem...**

Ojciec opowiadał mi następnie o przyjęciu, które wydał poprzedniego dnia wieczorem dla Stalina, Churchilla i wyższych doradców dyplomatycznych. Po obiedzie siedzieli przy stole aż do godziny jedenastej rozmawiając o polityce — ostrożnie, badając z lekka grunt. Rola tłumacza była raczej ograniczona, natomiast przeszkodą największą była **zasadnicza różnica poglądów między Stalinem a Churchillem.** Ojciec był ubawiony reakcją premiera Anglii w stosunku do Marszałka Stalina. Chociaż w Casablance nosił zazwyczaj błękitny garnitur w prążki, a w Kairze przeważnie biały strój letni, teraz w Teheranie na widok munduru marszałka oblekł się w swój wojskowy mundur oficera RAF-u.

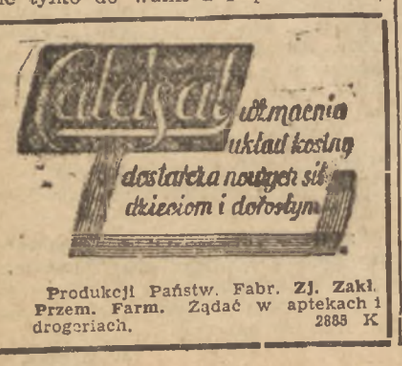

Produkcji Państw. Fabr. Zj. Zakł. Przem. Farm. Żądać w aptekach i drogeriach. 2885 K

NIEUDANA PROWOKACJA

O. O. Albertyni jeszcze raz wychodzą na scenę aby zatrzeć wrażenie swojego debiutu

Niedawno temu prasa doniosła o procesie 3 członków Zakonu OO. Albertynów, „wychowawców" w „dobroczynnym" zakładzie dla ubogich chłopców. W procesie dowiedziono „ojcom" uprawianie homoseksualizmu wśród wychowanków i ich moralne deprawowanie.

Głośny ten proces, odsłaniający zgniliznę moralną części kleru, nie w smak poszedł władzom kościelnym. Za wszelką cenę trzeba było w jakiś sposób zamazać tę sprawę, która, rzecz zrozumiała, wywołała szczególnie wśród wiernych na Grochowie duże poruszenie.

I cóż zrobiono?

Zakład wychowawczy Albertynów znajduje się na ul. Grochowskiej. Nie zajmuje on całego gmachu, a jedynie dwa piętra okazałej kamienicy, podczas gdy na parterze i w suterynach mieszczą się biura, składy i hale maszynowe drukarni Prasy Wojskowej Nr 2.

O drukarnię tę (tę samą, w której drukowano jeszcze w czasie działań wojennych pierwsze numery „Życia Warszawy" na „pedałówce") od długiego czasu toczył się spór. Zakon Albertynów jeszcze w roku 1946 wystąpił do sądu o zwrot drukarni. Wyrok zapadł. I Albertyni odzyskaliby drukarnię — gdyby nie jeden ważki szkopuł. **Pracownicy drukarni w żaden sposób nie chcieli powrotu swych dawnych chlebodawców.** (Należy stąd wnioskować o świętobliwym wyzysku dawniej w tej drukarni uprawianym) i — zawiązali spółdzielnię pracy. Ostatecznie sprawa została załatwiona polubownie. Na przypieczętowanie zaś zgody między zakonem a drukarnią, zarząd drukarni oddał jedną salę na parterze do czasowego użytkowania zakładowi wychowawczemu jako jadalnię.

Trzy lata prosperowały spokojnie obok siebie Zakład Albertynów i drukarnia. I byłoby tak nadal, gdyby...

Gdy po ostatnim procesie wyszło na jaw, że metody wychowawcze OO. Albertynów muszą budzić zastrzeżenia, kompetentne władze postanowiły przydzielić ową jadalnię na parterze, oddaną czasowo do użytkowania zakładowi — instytucji, która z pewnością prowadzi lepszą pracę wychowawczą wśród młodzieży — a mianowicie miejscowemu hufcowi SP. Miała tam powstać świetlica.

OFENSYWA DEWOTEK

W poniedziałek 21 sierpnia zajeżdżają samochody przed dom. Na samochodach sprzęt świetlicowy i chłopcy w zielonych SP-owskich mundurach, weseli, roześmiani. Jakże mają się nie radować? Nareszcie będą mieli swoją świetlicę!

Schodzą z samochodów, kierują się do drzwi. I nagle... wita ich nieludzki babski wrzask i grad kamieni.

Zatrzymali się zdziwieni. Otoczyła ich gromada starych, rozczochranych wiedźm — dewotek!

— Idźcie skądeście przyszli!

— My tu żadnego SP nie chcemy!

— Do piekła z wami bezbożniki!

Chłopcy, nie chcąc wszczynać z kobietami awantur, odjechali.

Ale to dopiero początek całej historii...

Wychodzą pracownicy drukarni wieczorem — patrzą: **Na parterowym korytarzu między belami papieru a wychodkiem stoi trumna. Przy trumnie na honorowej straży — dewotki.**

Właśnie dobrały się do byłej jadalni — a niedoszłej świetlicy. Złamały już urzędowe pieczęcie i wyrzucają stamtąd stare miski, śmieci, stołki.

Za chwilę — z góry z pierwszego piętra, przy równie licznej asyście dewotek schodzi ksiądz z monstrancją, którą umieszcza w brudnej jeszcze jadalni. (Monstrancja pochodziła z kaplicy zakładu OO. Albertynów na pierwszym piętrze).

PARAFIA NA PEDAŁACH

Robotnicy popatrzyli, uśmiechnęli się i — poszli do domów.

Nazajutrz wita ich w drukarni na drzwiach jadalni napis: „PARAFIA NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA", kontrastujący dziwnie z napisem „PEDAŁY" (rodzaj maszyn drukarskich) na sąsiednich drzwiach.

Robotnicy popatrzyli, uśmiechnęli się — i poszli do pracy. Pracowali jak zwykle.

Przy pracy — jak przy pracy. Ten zaśpiewa, ten powie dowcip, ten się zaśmieje. Najczystszy, najweselszy śmiech ma Badychowa, pracownica introligatorni. Śmieje się zwykle najdłużej. Ot, wesoła baba. Jednak w poniedziałek jej wesoły śmiech musiał się urwać.

Przyskoczyły dewotki:

— Tu nie śmiechy, tu kościół!

Przy pracy, jak to przy pracy. Przy jeżdżają furmani z belami papieru. Przenoszą papier do składu. Stukają, hałasują — trudno by hałasu nie było, kiedy stukilogramowa bela upada na podłogę.

Przyskakuje ksiądz:

— Bez hałasu! Nabożeństwo jest!

Woźnice się tłumaczą.

— Ależ proszę księdza, my musimy pracować.

A ksiądz:

— Ja tu pracować nie pozwolę!

Robotnik Łukowski miał nieszczęście zwrócić się do księdza per „pan". A ksiądz do niego: To grzech, to chamstwo! Podniósł głos. Zleciały się dewotki:

— Nie pozwolimy!

— Nie damy naszego księdza!

ZORGANIZOWANA AKCJA

Wygląda to wszystko na jakąś akcję. I są powody, aby twierdzić, że była to bezsprzecznie akcja zorganizowana. Dewotki nie wystąpiły samorzutnie. Miały wyżywienie, zakwaterowanie i nawet... swego „wodza" w spódnicy. Parafia w siedzibie drukarni wiernym na Grochowie zupełnie nie była potrzebna. O kilkaset bowiem metrów w prawo i o kilkaset metrów w lewo na tej samej ulicy znajdują się dwie inne parafie, a piętro wyżej — kaplica.

Z tych bezspornych faktów należy też wyciągnąć pewne wnioski.

Była to oczywista chęć sprowokowania robotników (wśród których jest przeważająca część członków PPR i PPS) przez liczne zaczepki do jakiejś żywszej akcji wobec dewotek, przeszkadzających im w pracy.

I co ważniejsze, była to oczywista chęć zamazania nowymi wydarzeniami przykrego dla Albertynów procesu.

Może udałoby się to OO. Albertynom, gdyby nie wyszła na jaw cała szyta grubymi nićmi intryga.

WIĘC O TO CHODZIŁO!

Już w niedzielę zbierały się przed siedzibą drukarni grupki osób. Coś szeptali, spoglądali gniewnie na moknącego na deszczu milicjanta, kierującego ruchem.

O czym szeptali?

— O tym, jak to „bolszewicy w drukarni zbeszcześcili kaplicę, rozbili monstrancję i wyrzucili trupa, który (o dziwo!) tam się właśnie znajdował, w błoto".

Plotka poszła dalej. Szła szeroko pod warszawskimi miejscowościami podmiejskimi na lewym brzegu w zniemionej nieco formie. Kołtunerla, żądna sensacji, podawała sobie z ust do ust, jak to „batalion wojska na czołgach zaatakował kościół i tylko dzięki osobistej interwencji patrona — św. Pawła, udało się atak odeprzeć".

Prowokacja się nie udała. Robotnicy zachowali się godnie. I jakże inaczej mogli się zachować?

×

Historia wyżej opisana stała się więc tylko jeszcze jednym dosadnym przykładem nie przebierania przez kler spod znaku reakcji w środkach, choćby środki te z moralnością chrześcijańską nie miały nic wspólnego. W „historii grochowskiej" wyciągnięto do walki rzekomo administracyjnej, a w istocie politycznej, wszystkie możliwe rekwizyty wiary: i monstrancję, i parafię, i księdza proboszcza, i wierne dewotki, a nawet... nieboszczyka. W końcu zaś uknuto ze wszystkiego fałszywą plotkę — jedno z czołowych narzędzi politycznej walki reakcji z rządami ludu.

A skutek wszystkiego?

Ludzie pamiętać będą prócz procesu ojców Albertynów jeszcze jeden do niego przyczynek — nieudaną prowokację z drukarnią na Grochowskiej.

STEFAN KOZICKI

TEATR OBRAZCOWA przyjeżdża do Warszawy

Zapowiadany od dawna przyjazd do Polski na gościnne występy światowej sławy radzieckiego teatru kukiełkowego Obrazcowa nastąpi — jak się dowiadujemy — w pierwszych dniach października w ramach Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

NOWE DEKRETY

Prezydent R. P. zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej następujących dekretów:

1) O uposażeniu nauczycieli szkół państwowych i publicznych;

2) w sprawie pełnienia czynności w zakresie spraw, należących do związków samorządu terytorialnego przez pracowników urzędów administracji ogólnej;

3) o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych;

4) o zmianie przepisów, wprowadzających kodeks postępowania cywilnego;

5) o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa;

6) o rozciągnięciu na cały obszar woj. śląskiego mocy obowiązującej rozporządzeń Prezydenta R. P. o zaopatrywaniu ludności w wodę i o usuwaniu nieczystości i wód opadowych.

KOMUNIKAT Komitetu Stołecznego PPS o skreśleniu z listy członków Partii

Stołeczny Komitet PPS ogłasza pierwszą listę usuniętych z szeregów Partii ludzi obcych klasowo i ideologicznie:

Bibik Kazimierz, Hoffman Zygmunt, Dwornik Józef, Łuń Zbigniew, Włóka Wincenty, Papliński Wincenty, Spaliński Mieczysław, Magdziak Stanisława, Koziarski Kazimierz, Herman Marian, Katoński Władysław, Liberacki Antoni, Sajer Stanisław, Robak Aleksander, Cieśliński Henryk, Jastrzębski Julian, Makowski Piotr, Gagaszko Stefan, Purliński Stefan, Skraliński Jan, Kopiński Marian, Krajciński Józef, Gajewski Wacław, Głowacki Feliks, Marcinkowski Stanisław, Jędrzejczyk Stefan, Lamentowicz Mieczysław, Modrzejewski Stanisław, Michewicz Tomasz, Woźniak Stanisław, Kmiecig Wiktor, Helegeda Irena, Witkowska Janina, Kieranowski Jan, Tykwiński Wacław, Bogucki Stanisław, Czerwiński Teofil, Bartoszek Zofia, Zawodniak Jan, Augustyniak Zofia, Puchalska Antonina, Kadzidłowski Henryk.

I w Łodzi nie brak spekulantów

W Łodzi podjęta została przez Delegaturę Komisji Specjalnej, w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych akcja, skierowana przeciwko spekulantom.

W wyniku kontroli, **wykryto w wielu mieszkaniach paskarzy znaczne zapasy cukru, mąki pszennej, zapałek, soli itd.** Zatrzymano m. inn. przedsiębiorcę prywatnego, Stanisława **Sobczaka**, który ukrył 70 kg cukru, właściciela sklepu z obuwiem Kazimierza **Sumerę**, który ukrył 40 kg cukru w mieszkaniu i 50 kg w sklepie, kupca Wincentego **Szymańskiego** za ukrycie 40 kg cukru i większej ilości tłuszczu, kupca, hurtownika Franciszka **Glugłę** i szereg innych osób.

AKTYWISTA WIEJSKI PPS zamordowany przez bandę

W woj. kieleckim, w powiecie kozienickim, faszystowska banda dokonała 13 września napadu na aktywistów wiejskich PPS, mszcząc się za ich walkę w obronie biedoty wiejskiej. Bestialsko zamordowany został sekretarz koła gromadzkiego PPS i komendant ORMO we wsi Ryczywół, tow. JAN WIŚNIEWSKI. Inni członkowie PPS w tej wsi zostali dotkliwie pobici.

Zamordowany przez sbirów faszystowskich TOW. JAN WIŚNIEWSKI, rolnik z zawodu, liczył lat 35. Był on zasłużonym aktywistą partyjnym i powszechnie szanowanym działaczem wiejskim, który wiernie bronił interesów biedoty wiejskiej. Poległ na posterunku, w walce o pełne wyzwolenie mas pracujących wsi spod ucisku klasowego i ekonomicznego.

Lekarze przed sądem oskarżeni o spowodowanie śmierci dziecka

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko lekarzom krakowskim dr Władysławowi **Łaszczakowi**, dr Alojzemu **Barnasiowi** i lek. Tomaszowi **Goryńskiemu** oraz studentowi medycyny **Pieli** z Chrzanowa.

Rozprawa jest epilogiem głośnej w swoim czasie w Krakowie tragicznej śmierci 5-letniego **Tadeusza Sikory, ukąszonego przez żmiję** w lasach w okolicy Trzebini. Chłopiec zmarł w Państwowym Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w otoczeniu fachowych lekarzy, wskutek braku surowicy, która, jak się potem okazało, znajdowała się zarówno w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, jak i w filii Państwowego Zakładu Higieny. Bezczynność lekarzy prokurator Sądu Okręgowego uznał za przestępstwo z art. 230 K.K. pkt. 1 art. 247, przy czym największą odpowiedzialność ponosi kierujący dyżurem dr Władysław Łaszczak.

Na rozprawę, której przewodniczył prezes Sądu Okręgowego sędzia Nowosielski, powołano 23 świadków.

Oskarża prokurator Pękalski. Wśród biegłych znajduje się profesor U.J. dr Glatzel.

Rozprawa, budząca ze względu na swój specjalny charakter duże zainteresowanie, potrwa dwa do trzech dni.

Ponad 2 miliony żarówek Nie będzie więcej ograniczeń w sprzedaży

Z przewidzianej do rozprowadzenia w drugim półroczu ilości **6,5 mil. sztuk żarówek** produkcji krajowej i przynajmniej **2 mil. — z importu** (głównie z Węgier oraz ze Szwecji), w bieżącym, trzecim kwartale zaopatrywali się przede wszystkim odbiorcy państwowi (urzędy, przemysł itd.), którzy do 15 października otrzymają przyznane im ilości żarówek na drugie półrocze.

W tym też czasie, na początku czwartego kwartału, Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego **rozpocznie w całym kraju sprzedaż wolnorynkową.** Sklepy detaliczne Centrali, Domy Towarowe oraz sklepy spółdzielcze, a w niektórych wypadkach i sklepy prywatne, rozprowadzą do końca roku **2.350 tys. żarówek.** Z tej puli — **235 tysięcy** przypada na potrzeby **Warszawy** i najbliższej okolicy, czyli z górą **dwukrotnie więcej, niż w pierwszym półroczu** (100 tys.).

Również zelektryfikowane wsie otrzymają zwiększoną ilość żarówek, a mianowicie **450 tys. sztuk** — wobec 260 tys. w pierwszym półroczu.

W przeciwieństwie do stosowanego dawniej systemu rozdziału żarówek wśród członków związków zawodowych, obecnie **sprzedaż będzie w zasadzie wolna od wszelkich ograniczeń.** Jedynie na wniosek poszczególnych OKZZ może być wprowadzona zasada, że w początkowym okresie sprzedaży od nabywców żądać się będzie okazania legitymacji związkowej, a dopiero po nasyceniu terenu podjęta będzie sprzedaż wolna, dla wszystkich.

WIZYTA u pana Trutnickiego

Są tacy którzy i sieją i orzą, ale można też spotkać oraczy ale nie siewców. Przedwczoraj zajęła się Komisja Specjalna tymi, którzy siają ... panikę i starają się zebrać plony, na które zasługują tylko ludzie pracy.

Kiedy przedstawiciele Komisji Specjalnej weszli do pana Trutnickiego, przypomniała mi się opowieść o „Schlaraffenlandzie" — kraju, w którym na drzewach rosły szynki, wraz z kalafiorami słonina, rzeką zaś płynęło mleko itd.

By należycie orientować się w mieszkaniu pana Trutnickiego, funkcjonariusze Komisji Specjalnej posługiwali się szóstym zmysłem, właściwym im tylko. „Co można znaleźć we wnętrzu tapczanu?" — prawidłowa odpowiedź będzie brzmiała — „Bieliznę pościelową i pluskwy". Komisja Specjalna odpowie jednak, nie myląc się wcale — „W tapczanie pana Trutnickiego można znaleźć 20 metrów kiełbasy krakowskiej". I rzeczywiście ...

Pytanie następne — „Co można znaleźć w spiżarni pana Trutnickiego?" Odpowiedź prawidłowa: „słoiki z konfiturami". Wcale nie: — „Materiały tekstylne wartości 6 milionów złotych". Ale za to w szafie na ubranie jest 300 kilogramów cukru, w bieliźniarce 50 kilogramów soli i 200 puszek konserw.

Po odgadnięciu tych zagadek, spoceni i spracowani funkcjonariusze Komisji Specjalnej pragnęli obejrzeć pokój małżonki. Pan Trutnicki zaprotestował:

— Proszę tam nie wchodzić — moja żona rodzi!

— Hm ... A czego się pan spodziewa — chłopczyka czy dziewczynkę?

— Dziewczynka — odpowiedział z przekonaniem pan Trutnicki.

— No, to poczekamy — krzyknęła gromko Komisja Specjalna, a jeden z nich nawet przez szparkę niedyskretnie zajrzał do środka. I tu niespodzianka! Żony nie było, dziewczynki nie było ... za to rozebranego wieprza znaleziono a w szafce nocnej 45 złotych zegarków.

Peer

NASI CZYTELNICY piszą

W OBRONIE CZŁOWIEKA PRACY

W Nowej Wsi — Parcele mieszka tow. Jan Broczkowski, który pracuje jako robotnik w Stowarzyszeniu Mechaników w Pruszkowie. Żona tow. Broczkowskiego uległa na skutek wybuchu benzyny ciężkiemu poparzeniu i przebywała przez pół roku w szpitalu powiatowym w Pruszkowie, za co szpital wystawił rachunek na sumę 25.200 zł. Ponieważ tow. Broczkowski w tym czasie nie pracował, zwrócił się do Komitetu Opieki Społecznej w gminie Helenów z prośbą o pomoc. Po wielokrotnych prośbach, KOS wypłacił tow. Broczkowskiemu jednorazowy zasiłek W WYSOKOŚCI 500 ZŁ.

Tow. Broczkowski udał się do szpitala, prosząc o rozłożenie należności na raty. Zarząd szpitala prośby tej nie uwzględnił, zawiadamiając jednocześnie, że cała sprawa została odesłana do Zarządu Gminy.

Wójt gminy Helenów ob. Makowski zagroził tow. Broczkowskiemu zajęciem rzeczy, o ile należność nie zostanie zapłacona w terminie. Wówczas tow. Broczkowski zwrócił się do Komitetu Powiatowego w Grodzisku, który, biorąc pod uwagę jego trudne warunki materialne, interweniował w Zarządzie Gminy. Początkowo wójt Makowski odpowiedział, że nie może pomóc tow. Broczkowskiemu, gdyż zostałby posądzony o protekcyjne załatwianie spraw (!). Wreszcie obiecał, że 8 tysięcy zł należności pokryje gmina, resztę zaś rozłoży się na raty. Jednak, gdy tow. Broczkowski zgłosił się do niego, ob. Makowski kategorycznie odmówił poczynienia jakich kolwiek ulg i w krótkim czasie z polecenia gminy dokonano zajęcia rzeczy tow. Broczkowskiego. Dodać trzeba, że ogólna suma należności wynosiła 25.200 zł. Z tego tow. Broczkowski wpłacił w szpitalu 2.360 zł, Zarząd Gminy zobowiązał się pokryć 8 tysięcy zł, więc pozostawałoby do uregulowania 14.840 zł. Zajęcia dokonano jednak na sumę 25 tys. złotych.

H. S.
(nazwisko znane redakcji)

Dziwimy się, że Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Pruszkowie nie uwzględniła prośby tow. Broczkowskiego o rozłożenie długu na raty. Wiemy, że wójt gminy Helenów ob. Makowski jest właścicielem dużego gospodarstwa w sąsiednim Sokołowie i jako jeden z miejscowych potentatów „trzesie" okolicą — cóż go więc może obchodzić cudza bieda...

Nasuwa się jednak pytanie: Co robi Gminna Rada Narodowa w Helenowie i z jakich ludzi się składa, skoro nie potrafi wziąć w obronę człowieka pracy i dopomóc mu w trudnej sytuacji?

Z CIEPIELOWSKIEJ ŁĄCZKI

Przeczytałem w Waszym piśmie z dnia 4 bm. w rubryce „Śladem naszych listów" o Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Ciepielowie. Chciałbym Wam jeszcze opisać kilka innych kwiatków, bujnie kwitnących na ciepielowskiej łączce.

Oto pierwszy:

Na odbudowę przeznacza się drzewo po cenach sztywnych ludziom wcale go niepotrzebującym. Np. karczmarz Lasek otrzymał 30 m. sześc. drzewa, które mu też po niskiej cenie przetarto w tartaku, a teraz szuka on kupca, któremu mógłby je sprzedać po cenach lichwiarskich. Napisał już drugie podanie o przydział 100 m sześc. drzewa. Pewnie też dostanie. Ale biedny, którego wojna zniszczyła, drzewa tego nie może otrzymać i mieszka w bunkrze.

Drugi kwiatek to sprawa właściciela tartaku Łasińskiego, o której słusznie pisał ob. Stanisław Gawroński w liście, który opublikowaliście w dniu 5.8. br. pt. „Historia o jednym tartaku i dwóch właścicielach".

Kwiatek z innej dziedziny — to produkcja bimbru i pijaństwo. Nawet kierownik spółdzielni w jednej z pobliskich wsi ob. Walowski pędzi bimber i sam go w tej spółdzielni sprzedaje. Nie wiadomo dlaczego milicja nie interweniuje w tej sprawie, mimo, że zna sprawki p. Walewskiego. Często przyjeżdżający z Komisji Specjalnej ob. Łokietek też jakoś nie potrafił wykryć nadużyć. Czy aby i tu kumoterstwo nie odgrywa pewnej roli?

Nie dziwcie się, że cała korespondencja w sprawie Spółdzielni nosiła jeden charakter i styl i że Grzeszczyk ją podpisał. Chłopi wiedzą co spotkałoby ich, gdyby odmówili podpisu.

Przecież jest publiczną tajemnicą, że syn Łasińskiego wraz z synem Długosza byli przywódcami bandy NSZ, która rozbroiła posterunek MO w Ciepielowie i nie jeden chłop — demokrata jeszcze dziś odczuwa ból po ich batach.

Obecnie panowie ci ujawnili się, skorzystali z amnestii i żyją spokojnie. Łasiński jako właściciel kupionego przez tatusia tartaku a Długosz, jako dyrektor jednej z radomskich fabryk.

G. S.
(nazwisko i adres znane redakcji)

NR 1038 — UKARANY

Na skutek naszej interwencji w sprawie nieodpowiedniego zachowania się milicjanta 13 komisariatu MO Nr ewidencyjny 1038, Komenda Główna MO zakomunikowała nam, że wyżej wymieniony milicjant został pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

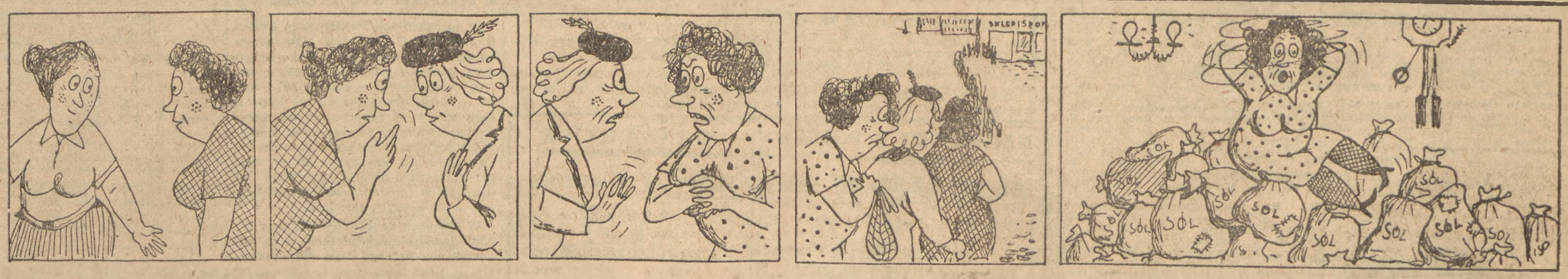

— *Może mi pani pożyczyć trochę soli?*

— *Nie mam, kochana pani właśnie mi wyszła.*

— *Słyszała już pani? Soli w mieście zabrakło...*

— *Wojna wisi na włosku! Soli w całym kraju w magazynach już nie ma.*

— *Nogi już mi popuchły. Czwarty raz stoję w ogonku. Kupiłam dziesięć kilo soli, ale boję się, że to za mało.*

— *Dobrze wam się śmiać, a co ja biedna zrobię z taką ilością soli? A jak nie daj Boże Komisja Specjalna przyjdzie, to co?...*

Z notatnika Warszawy

Trzeba z tym skończyć

Istnieje w Warszawie sytuacja nieco paradoksalna i na pierwszy rzut oka niewytłumaczona. W Urzędzie Zatrudnienia tłok i urywanie głowy. Ludzie cisną się, tłoczą, szukają pracy.

Bezrobocie?

A przecież w przemyśle budowlanym jest dosyć, nawet za dużo miejsc wolnych. A przecież fabryki są w stanie wchłonąć jeszcze dużo robotników. Więc skąd te ogonki przed Urzędem Zatrudnienia?

Jedna sprawa została już zdemaskowana. Po prostu różnego rodzaju pokątni spekulanci usiłowali dostać legitymację, kartę rejestracyjną z urzędu i w ten sposób uniknąć podwyżki komornego. Urząd Zatrudnienia stawia na legitymacji takim ptaszkom, jeżeli zaofiarowanej pracy nie chcą przyjąć, stempelek: „Pracy nie przyjął".

Niektórzy jednak pracę przyjmują. Przyjmują i... po trzech miesiącach znów zjawiają się w urzędzie jako bezrobotni, znów biorą skierowanie i znów wracają po trzech miesiącach. To są kombinatorzy „wyższej klasy". Zorientowali się, że nie można wiecznie być „bezrobotnym", skoro ze wszystkich stron ofiarowują pracę. Pracę więc przyjmują, pracują jeden tydzień, dwa dni, jeden dzień, zależnie od temperamentu i w dalszym ciągu uprawiają swój „podstawowy zawód".

Jaki? Trudno to uogólniać. Część spekuluje, część kradnie, część... a zresztą nie będziemy się nad tym zastanawiać. Dość, że ludzie ci nie pracują. Wykorzystują legitymację zakładu do którego zostali skierowani i nikt absolutnie nie wie, czym się trudnią i z czego żyją.

To nie są wypadki sporadyczne. To już jest wrzód, który toczy zdrowe warszawskie społeczeństwo. I wrzód ten należy jak najprędzej przeciąć. Należy wprowadzić jakąś kontrolę, jakąś ewidencję tych ludzi. Nie można pozwolić, żeby społecznie szkodliwe elementy destrukcyjne korzystały z ulg i przywilejów zastrzeżonych dla świata pracy. Nie można pozwolić, by w ciężkich jeszcze ciągle warunkach rósł na naszym organizmie rak. Trzeba go wyrywać z korzeniami, trzeba go unieszkodliwić, a to zrobić może tylko sprawna i dokładna kontrola.

Spekulanci powodują brak żywności

Kontrola społeczna ujawnia zakonspirowane magazyny

W całej Warszawie odbyła się akcja kontroli społecznej, którą zainicjowały organizacje polityczne, związki zawodowe i Komisja Specjalna. W akcji wzięło udział 400 osób, które z zapałem przystąpiły do kontroli. „Pod obstrzał" poszli spekulanci, którzy nieraz już mieli do czynienia z Komisją Specjalną.

Godzina 18. W gmachu Ministerstwa Oświaty, przy Al. Szucha, gdzie mieści się Komisja Specjalna w holu podniecony tłum. Przeważają ubrania robotnicze, towarzyszy, którzy tu przyszli wezwani do udziału w akcji bezpośrednio od warsztatów pracy. Wśród zebranych widać umundurowanych milicjantów i kobiety.

Prosimy o ciszę! Towarzysz z Komisji Specjalnej wydaje krótkie, lecz jasne instrukcje. Pójdą czwórkami. W każdej czwórce przedstawiciel Komisji Specjalnej, dwóch ludzi pracy i milicjant. Kierownik prowadzący ekipę, ma adresy mieszkań, w których trzeba przeprowadzić kontrolę. Są to adresy spekulantów, znanych już Komisji Specjalnej.

Czego szukać? Przede wszystkim zapasów cukru, który znikł z rynku, soli, której na mieście zabrakło, nadmiernych zapasów tłuszczów.

Gdzie szukać? W spiżarniach, strychach, piwnicach, wszędzie, gdzie produkty dadzą się przechowywać.

Zbiórka czwórkami na podwórzu.

Samochody czekają. Grupy wyjadą 20-ma ciężarówkami do wszystkich dzielnic Warszawy.

*

Odprawa grup, jak również postawa biorących udział w akcji wyrażała się w jednym: zrobimy wszystko, aby wykryć zło, które powoduje brak żywności. Wspólna myśl, wspólne działanie przeciwko jednemu wrogowi — spekulantom Warszawy.

*

W pokoju dziennikarzy oczekiwanie. Gdy tylko czwórki znajdą się w terenie, gdy wykryją coś ciekawego, dadzą znać telefonicznie.

Po pół godzinie pierwszy telefon. Jest coś. Adres? Grochowska 201.

PIERWSZY SPEKULANT

Mały domek stojący trochę na uboczu. Obok skład materiałów budowlanych. Michał Bibrowski, właściciel składu i domku, mało zwraca uwagi na to, co dzieje się w mieszkaniu. Pochłonięty jest wraz z pielęgniarką ratowaniem swej żony, która po „wsypie" dostała ataku jakiejś tajemniczej choroby.

Członkowie Komisji — tramwajarze tow. Dłutek i Panek spokojnie ustawiają na stole obfity łup rewizji: **55 kg cukru, 50 kg białej mąki, 26 kg mydła, 10 litrów spirytusu, kawa, kakao, herbata itp. „drobiazgi".**

— Szkoda, że nie mamy latarek: w deskach na pewno znalazłoby się coś jeszcze. A od świec może być pożar — mówi kapral M.O. Rajzerowicz.

Przewodniczący Komisji kończy sporządzanie protokółu. Znaleziony towar wraz z właścicielem ładuje się w auto i odjazd.

NA TARGOWEJ — „HURTEM"

Antoni Żak, niski, gruby mężczyzna, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Targowej 59, liczył właśnie w swym mieszkaniu przy sklepie „ciężko" zapracowane pieniądze, gdy zawitała doń „czwórka". P. Żak znany jest Komisji Specjalnej, gdyż niejednokrotnie płacił już kary za zdzierstwa i spekulacje.

Wynik rewizji — oczywiście pozytywny: 35 litrów oleju, na który brak rachunku, 6 kg masła, 12 kg szmalcu, 30 dużych puszek konserw, kilkanaście boczków wędzonych i w kufrze z jakimiś rupieciami — jajka. W sklepie znaleziono zapakowane w workach... spleśniałe bułki. Było ich 1.500 sztuk.

Następnego „klienta" nie trzeba szukać daleko. Henryk Dzierżanowski mieszkający w tym samym domu, również znany recydywista - spekulant schował w zakamarkach swego mieszkania 30 kg soli, 30 kg mąki i solidny zapasik cukru.

Ponieważ Dzierżanowski handluje — przynajmniej oficjalnie — bławatem, znalezione towary powędrowały do mocno już naładowanej ciężarówki.

*

Jest już późno. Wszystkie „czwórki" pracują bez wytchnienia, nie bacząc na to, że jutro z samego rana muszą stanąć przy swoim warsztacie pracy. Organizacja akcji wzorowa. Każda kontrola przeprowadzona na mieście rejestrowana jest w biurze Komisji Specjalnej. Na biurko raz po raz padają protokóły. Zabrane towary są krupulatnie opisywane i każda paczka ma swój numer i napis.

*

Zbliża się godzina 23-cia. „Czwórki" pracują w dalszym ciągu. Co chwila telefony wzywają w różne miejsca.

Oto w mieszkaniu przy ul. Inżynierskiej 7-3, należącym do administratorki tego domu Janiny Wroczyńskiej znaleziono podczas jej nieobecności sowicie zaopatrzoną spiżarnię.

Czegóż tam nie było! I 200 kg konserw amerykańskich i 150 kg mąki, 5 boczków, sporo topionego tłuszczu, czekolada, kawa, herbata, kilkadziesiąt kilogramów mydła i wreszcie serie butelek szampana i kilkanaście pudełek biszkoptów.

Wcale nieźle — prawda? Ponieważ nie ma jeszcze właścicielki, a roboty dużo, pokój - śpiżarnia zostaje zaplombowany i...

... JEDZIEMY DALEJ

Tym razem do śródmieścia, na Jasną 17, do ob. Anny Życzyckiej, która oprócz szmuglowanych zza granicy 15 tuzinów nylonów, 3 waliz konfekcji damskiej ukryła 30 kg soli, 4 boczki, 10 kg topionego tłuszczu i wiele innych rzeczy.

Rekord pobił jednak ob. Kazimierz Dąbrowski rzeźnik z ulicy Stalowej. Zdążył on wyczuć „pismo nosem" i ulotnić się w porę, pozostawiając do dyspozycji Komisji 11 połówek świńskich nieruszonych, około 700 kg wieprzowiny i słoniny, bogato wyposażony strych, gdzie znaleziono grubo ponad tonę różnych artykułów, jak konserwy, mąka, cukier. Wprawdzie część zakwestionowanego mięsa rzeźnik otrzymał na zaopatrzenie kartkowe, tym niemniej będzie musiał się tłumaczyć z posiadania słoniny i zapasów na strychu. Sprawa jego jest jeszcze w toku.

*

Akcja się udała. Sporządzono 57 protokółów karnych. 21 spekulantów, szczególnie „zasłużonych" zostało aresztowanych. Zarekwirowano znaczne ilości cukru, soli, tłuszczów, mąki, konserw, grochu itp. Mimo woli nasuwa się jednak pytanie: A ile jeszcze zmagazynowanej żywności zostało w mieszkaniach, do których nie dotarły „czwórki"?

*

Dzisiaj na rynku obserwujemy już wyraźne wyniki akcji „odkrywczej". Sklepy odetchnęły z ulgą z racji zniknięcia ogonków, cukru i soli znowu jest pod dostatkiem — brak jeszcze masła, ale i to minie razem z zakończeniem zbiórki ziemniaków i wszelkich robót jesiennych na wsi.

Na froncie walki ze spekulacją

Specjalnie zorganizowana akcja Kontroli Społecznej przeprowadziła w Warszawie rewizje w domach, karanych już przez Komisję Specjalną spekulantów.

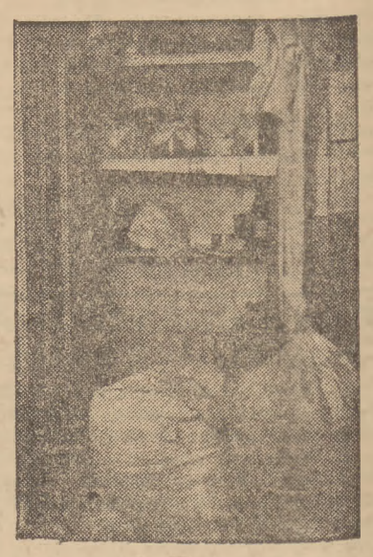

Oto jak wyglądają śpiżarnie spekulantów

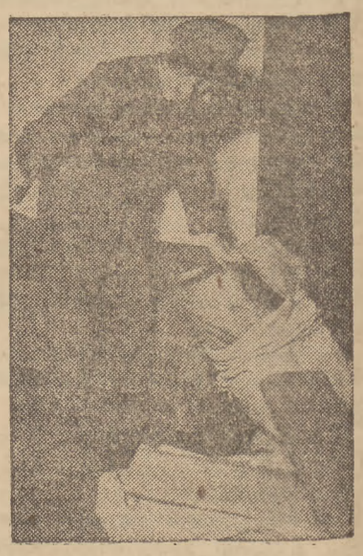

A pod tapczanem można znaleźć... bele materiałów na ubrania męskie

Maria Patek (Warszawa, Chmielna 66) bele materiałów chowała na ubranie dla męża

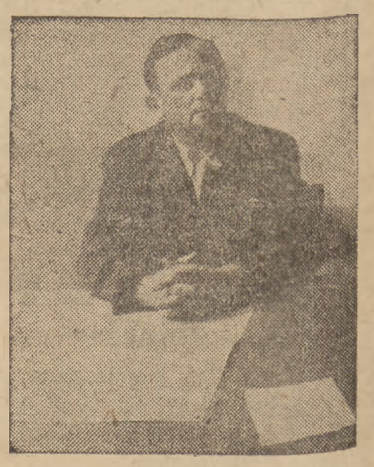

Kazimierz Wołczyński (Warszawa, Targowa 46 m. 6), u którego znaleziono wielkie zapasy żywności, udaje „uciśnioną niewinność"

Kolejka linowa

wywozi 30 ton gruzu na godzinę

Warszawa ma jeszcze jedną nowość — i to nie byle jaką. Wczoraj uruchomiono elektryczną kolejkę napowietrzną, służącą do przewożenia gruzu.

Kolejka pomysłu inż. Grodeckiego, „pracuje" przy wywozce gruzu z ul. Marszałkowskiej, naprzeciw pl. Dąbrowskiego.

Kolejka ta długości 80 metrów, zawieszona jest na rusztowaniu żelaznym, na którym umieszczono wciąż posuwającą się linę z haczykami łapiącymi wiadra z gruzem. Wiadra te, pojemności ok. 70 kg gruzu, napełniane są ręcznie przez junaków „S.P.", następnie specjalna winda podnosi je do góry, gdzie łapią je uchwyty. Stąd z szybkością 15 metrów na minutę wiadro jedzie w kierunku ul. Zielnej i nad wagonami automatycznie się opróżnia i wraca puste do robotnika, który zdejmuje je z haka i podaje nadającym.

Kolejka traktowana jest na razie jako eksperyment. Wydajność jej, przy długości 80 m. i zgranej ze sobą obsłudze, obliczona jest na 30 ton gruzu na godzinę. Ilość tę można będzie osiągnąć dopiero wtedy, kiedy zsynchronizuje się prace ładowaczy, windowego i robotnika zdejmującego puste wiadra. Bowiem haki rozmieszczone na linie co 4 metry, przesuwają się nad windą w odstępach 15-sekundowych. Jeśli załoga dojdzie do wprawy i zdąży przygotować w tym czasie wiadro gruzu, ilość 30 ton będzie osiągnięta. Na razie co drugi przeciętnie hak jeździ pusty, co jednak absolutnie nie wpływa na zainteresowanie warszawiaków, oblegających tłumnie wynalazek i nie szczędzących mu krytycznych i pochlebnych uwag.

Kto to zrozumie?

Chcielibyśmy, aby nam „amatorom" odbudowy wytłumaczono, na czym polega kalkulacja niektórych cen materiałów budowlanych. Ot, np. cegły.

Wrocław sprzedaje cegłę „loco" Warszawa w cenie 3 zł za sztukę. Tenże sam artykuł sprzedaje Warszawa po... 4 zł od sztuki. Kto to zrozumie?

Chyba że kolej na linii Wrocław — Warszawa tę złotówkę dopłaca. Bo inaczej...

Miejskie Zakłady Opałowe

przydzielają węgiel na zimę

Miejskie Zakłady Opałowe w Warszawie rozprowadzają węgiel dla instytucji miejskich, państwowych, społecznych i stołówek na terenie Warszawy. Węgiel ten jest rozprowadzany z dwóch składów Miejskich Zakładów Opałowych przy ul. Towarowej i Dzikiej.

Do chwili obecnej miejskie instytucje zostały zaopatrzone w węgiel i koks prawie w 80 proc. Reszta węgla znajduje się do ich dyspozycji na składach.

Instytucjom miejskim przydzielono — węgla i koksu — 25 tysięcy ton, instytucjom społecznym — 21 tysięcy ton.

Zgodnie ze zgłoszeniami do całkowitego zaopatrzenia wszystkie instytucje potrzebują jeszcze: miejskie — 22 tysiące ton koksu, 6 tysięcy ton węgla, państwowe 7 tysięcy ton węgla i około 30 tysięcy ton koksu. Zarówno węgiel jak i koks mogą być natychmiast wydane ze składów Miejskich Zakładów Opałowych.

—o—

Z życia org. warszawskiej PPR

UWAGA PRELEGENCI DZIELNICY POWIŚLE

Dnia 18 bm. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Powiśle odbędzie się zebranie prelegentów, na którym referat wygłosi tow. Werfel.

UWAGA UCZESTNICY KURSU KORESPONDENCYJNEGO

Seminarium Kursu Korespondencyjnego odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godzinie 9 rano. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELI ŚRÓDMIEŚCIE

Dziś, o godz. 17 odbędzie się zebranie koła nauczycieli Śródmieście w sali K. D. Śródmieście, ul. Mokotowska 48. Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

ZEBRANIE MUZYKÓW CZŁONKÓW PPR

W niedzielę, dnia 19 września o godz. 9 rano odbędzie się ogólne zebranie muzyków — członków PPR w sali Komitetu Warszawskiego, Al. Jerozolimskie 23 — III piętro.

Na porządku dziennym referat tow. Gliniarza nt. „Sierpniowe Plenum K. C.". Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

Bezpłatne koncerty popularne

Wydział Kultury i Sztuki Z. M. m. st. Warszawy podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19.9. 1948 r. odbędą się bezpłatne koncerty popularne w następujących parkach miejskich:

Park Paderewskiego, godz. 15—17 — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. A. Wencla.

Park Sowińskiego, godz. 17.30 — 19.30 — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr ob. St. Dutkiewicza.

Park Dreszera, godz. 17.30 — 19.30 — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. A. Wencla.

Park Ujazdowski, godz. 15 — 17 — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. ob St. Dutkiewicza.

Ważność biletów przesiadkowych

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości pasażerów, że bilety korespondencyjne (przesiadkowe) można nabywać u konduktorów tylko do godziny 21.

Bilety te ważne są jedynie na wozy dzienne, tj. do godz. 22.30.

—o0o—

Wycieczka na trasę W—Z

Komisja Kulturalno Oświatowa Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego organizuje dnia 19 bm. (niedziela) wycieczkę, celem zwiedzenia terenu budowy trasy W-Z. Zbiórka o godz. 10-tej ul. Krak. Przedmróg ul Miodowej. Wycieczkę prowadzi kol. Jakubowski Janusz.

Tu nie trzeba wielkich inwestycji

Nie możemy czekać na nowe domy

Sytuacja mieszkaniowa w Warszawie jest ciągle jeszcze nierozwikłanym węzłem gordyjskim i to takim, któremu nie pomoże nawet miecz Aleksandra Macedońskiego.

Zanim wybuduje się w Warszawie tysiące mieszkań dla wszystkich gnieżdżących się w nieludzkich często warunkach, upłynie wiele czasu, już choćby z tej przyczyny, że trzeba na to ogromnych funduszów.

Tymczasem wiele pomóc by mogła akcja **remontowania zamieszkałych już lokali,** a raczej izb, **izb przede wszystkim robotniczych.**

Kosztem już nie setek (bowiem jedno mieszkanie, zbudowane przez ZOR, kosztuje 400 tys. zł) — a dziesiątek tysięcy **załatać by można dziurawe dachy, ustawić piece i ułożyć podłogi.**

PRZYKŁADÓW JEST PEŁNO

Szlifierz z Państwowej Fabryki Karabinów i Sprawdzianów im. gen. Świerczewskiego — **Edward Pacocha,** mieszka z żoną, siostrą i pięciorgiem dzieci przy ul. Senatorskiej, gdzie brak drzwi, światła, wody — gdzie dzieci, chodzące do szkoły, muszą się uczyć przy „karbidówce".

W całym domu światło jest, więc koszt przełączenia do jednego mieszkania nie byłby duży — tym nie mniej za duży na kieszeń szlifierza, Pacochy.

To jeden mały przykład, ale jest ich więcej: w mieszkaniu **tow. Cieślelskiego nie ma okien ani podłogi,** podobnie jak u mechanika Gelecińskiego, na ul. Ludwiki, który pracuje w fabryce już 30 lat i u przodownicy Bronisławy Bubar, która zarabia 4 tys. zł. miesięcznie, a której mieszkanie w czasie deszczu przypomina sadzawkę, bo dach jest prowizoryczny i przecieka haniebnie.

MUSI SIĘ ZNALEŹĆ RADA

I co najważniejsze to to, że pod każdym z tych przeciekających dachów mieszkają ludzie pracujący ciężko, ludzie, którym należy się odpoczynek w mieszkaniu przynajmniej znośnie przy zwoitym, biorąc pod uwagę ciężkie, stołeczne stosunki.

I niemniej ważne jest, że w izbach bez podłóg bawią się małe dzieci, a w mieszkaniach bez światła muszą się uczyć dzieci starsze — i dorośli.

Kilkanaście, czy czasem kilkadziesiąt tysięcy złotych włożonych w remonty tych domów, ułatwi życie choćby w ciasnocie, ludziom zarabiającym dosyć na chleb, ale nie będącym w stanie włożyć ani grosza w mieszkanie. **(j)**

Urząd Stanu Cywilnego na Bródnie „sam" się rządzi

Co na to Wojewódzka Rada Narodowa?

Na Targówku, przy ul. Tykocińskiej, mieści się Urząd Stanu Cywilnego dla gminy Bródno. Dzielnica robotnicza, gęsto zaludniona, nic też dziwnego, że urząd ten cieszy się popularnością.

Ostatnio popularność ta wzrosła jeszcze bardziej. Bynajmniej jednak nie w sensie dodatnim. Wystarczy porozmawiać z ludmi, którzy musieli cokolwiek załatwić w Urzędzie.

Jeśli ma się wypadek z pojedyńczym zarzutem można przypuścić, że odgrywają tu rolę jakieś względy osobiste. Coś jednak musi być w nieporządku, jeśli narzekania powtarzają się.

Przede wszystkim więc przy wpłacaniu należności za śluby, akty zgonu i urodzenia oraz inne formalności — nie wydaje się kwitów. Dlaczego — nie wiadomo. Bywały także wypadki, że petenci wpłacali więcej, niż się należało według ustalonej taryfy. Także nie wiadomo dlaczego.

Szkoda, że te skargi nie doszły do uszu Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, do której obowiązków należy kontrolowanie działalności, a zwłaszcza kasowości tego urzędu.

Z doświadczenia wiemy, że zbawienny wpływ wywarła podobna kontrola na funkcjonowanie miejskiego Urzędu Stanu Cywilnego w gmachu BGK. Teraz działalność tego urzędu nie wzbudza żadnych zastrzeżeń.

Na Bródnie można z powodzeniem uregulować tę sprawę tak, jak to uregulowało śródmieście. **(ar)**

Nadgorliwość

Fakt, że na odbudowę Warszawy zebrano już przeszło 2 miliardy złotych, ucieszy niewątpliwie wszystkich mieszkańców stolicy. Ofiary płyną zewsząd a i sama Warszawa nie ustępuje innym w tej akcji.

Nie posuwajmy się jednak do przesady, jaką stosują w restauracji „Angola". Rozumiemy — wódka, wystawny obiad czy kolacja. Kogo stać na to, na pewno stać także na obowiązkowe wykupienie znaczka na odbudowę. W „Angoli" jednak obowiązek ten rozciągnięto nawet na obiady popularne, które bynajmniej nie są luksusem.

Obywatele kelnerzy, rozumiemy waszą zapał, ale to już co najmniej zbyt wielka gorliwość.

Panika się kończy

W hurtowniach Państwowej Centrali Handlowej, czynnych (począwszy od środy) od godz. 18 w ciągu całego dnia panował ruch normalny, a nawet, jeżeli chodzi o cukier, sól i mąkę — ilość zgłaszających się kupców była niższa od przeciętnie notowanej Przygotowane w hurtowniach 2-kilogramowe paczki cukru, z powodu braku nabywców na przygotowaną ilość przesypywane będą z powrotem do worków w celu rozprzedaży detalicznej, w dowolnych ilościach.

W sklepach spółdzielczych, przy niezmniejszonych przydziałach masła mleczarskiego, którego cena dla Warszawy ustalona została od 15 bm. na 580 zł zanotowano normalną frekwencję.

TEATRY — KINA — RADIO

TEATRY

Teatr POLSKI (Karasia 2) godz. 19 „Fantazy"

NOWY (Puławska 39) „Porwanie Sabinek", godz. 19.00.

STUDIO (Karowa 31) nieczynny.

KLASYCZNY (Mokotowska 18) godz. 19 „Seans".

LETNI (Polna 26) o godz. 19.15 „Nitouche".

MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 19, sztuka de Flers a i de Croisseta „Powrót"

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Candida".

Y.M.C.A. — Od dnia 17 września codziennie z wyjątkiem czwartków „Zabusia" — Zapolskiej z Ireną Górską, Łuczycką, Kurylukówną i Damieckim, J. Pietraszkiewiczem i K. Leszczyńskim. Reżyseria D. Damieckiego

COMOEDIA (Szwedzka 2) godz. 19. „Poclag Widmo".

Teatr „Placówka" godz. 19 „Krwawe Gody".

WRÓBELEK WARSZAWSKI Zygmuntowska 8, codziennie rewia pt. 4 : 1. Początek przedstawień godz. 17.30, i 19.30; w niedzielę i święta godz. 15.15, 17.30 i 19.30. Dojazd tramwajami 3, 4, 5 i autobusami M i Z.

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA Konopnickiej 6) — nieczynny.

GULIWER (Królewska 13) nieczynny.

Teatr Rozmaitości: Od dn. 18 bm codziennie występuje gościnnie **Teatr Rapsodyczny z Krakowa** z arcydziełem **A. S. Puszkina „Eugeniusz Onegin"** w przekładzie L. Belmonta i J. Tuwima, w oryginalnym układzie i oprac. scenicznym Mieczysława Kotlarczyka.

KINA

ATLANTIC (Chmielna 33) „Melodia serc", pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30, dla zw. zaw. o godz. 19.

PALLADIUM (Złota 7-9) „Aleksander Matrosow", początek seans. 13, 15, 19, 21, dla zw. zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 56). „Decyzja prof. Millasa", pocz. seansów 13, 15, 19 i 21. Zw. Zaw. 17.

SYRENA (Inżynierska 2) „Czarodziejskie ziarno", początek seansów 15, 17 i 21; zw. zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4) „Pygmalion". Pocz. seansów 13, 17 i 21; zw. zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112) Program Nr. 45, pocz. seansu codziennie o godz. 11.

AKTUALNOŚCI Nr. 2 (w Syrenie, Inżynierska 2) nieczynne.

STYLOWY (Marszałkowska nr 112) „Bolero". Początek seans. o godz. 13, 15, 17, 21 i Zw. Zaw o 19-ej

RADIO

SOBOTA, dnia 18 bm.

6.00 Sygn. czasu. 6.15 Dzien. poranny. 6.30 Muz. poranna. 7.00 Wiad. dzien. porannego. 8.20 „Anna Proletariuszka". 12.04 Dzien. południ. 12.09 Muz. 12.25 Karol Maria Weber — Grand Duc Cpncertant w wyk. A. Szulca. 13.00 Muz. popoł. w wyk. Ork. P. R. 13.45 Cezar Franck — V aud. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia". 15.30 „Jak się żabie wydawało, że najpiękniej śpiewa" — aud. słowno-muz. dla dzieci. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 Pieśni ludowe z Ziem Zachodnich T. Kasserna w wyk. M. Sowińskiej. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 Konc. Ork P. R. pod dyr. J. Gerta. 18.40 „Kariera Magdaleny Brailsford" — słuch. 19.00 Muz. 19.30 „Emancypantki" B. Prusa. 19.45 „Z życia Zw. Radzieckiego". 20.10 „XVIII wieczór Mickiewiczowski". 20.40 Utwory fortepianowe w wyk. K. Kleina. 21.00 Dzien. wiecz. 22.00 Muz. taneczna w wyk. Ork. Tanecznej P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 Muz. taneczna 24.00 Hymn.

NAJWIĘKSZY W POLSCE
Reprezentacyjny
CYRK
Pod dyrekcją
DIN — DONA
PLAC STARYNKIEWICZA

OTWARCIE
CZWARTEK 23 WRZEŚNIA
o godz. 19³⁰
Szczegóły w afiszach
2914 K

Redakcja ul. Smolna 12 Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60; Red. nocna i zagran. 8-82-25; Sekret. Red. 8-82-29; Dział Miejski 8-82-27, Dział listów i interw. 8-51-04, Kolp. 8-71-80, Adm. ul. Smolna 13, 8-29-84; Dział ogłosz. 8-50-23

B-57370. Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 10.

Zobaczmy — zanim zejdzie z afisza

»POWRÓT« wesołą komedię de Flersa i de Croisseta z Hanną Bielską na czele doskonałej obsady.
TEATR MAŁY Marszałkowska 81

»CANDIDĘ« komedię G. B. Shawa wznowioną z Elżbietą Łabuńską w roli tytułowej.
Dojazd ze Śródmieścia tramwajami 23 i 25 lub autobusami M, D, Z.
TEATR POWSZECHNY Zamojskiego 20

»POCIĄG WIDMO« — zabawną sensacyjną sztukę amerykańską, która nieodwołalnie w dniu 1 października schodzi z afisza.
Dojazd ze Śródmieścia tramwajami 23 i 25 lub autobusami M, D, Z do ul. Zamojskiego, skąd tramwajem 5 przed sam teatr. Powrót z ulicy Szwedzkiej specjalnymi Chaussonami na trasie Praga, Saska Kępa, Al. Jerozolimskie.
TEATR COMOEDIA Szwedzka 2

PREMIERY w M.T.D.

W dniu 1 października odbędzie się premiera wesołej komedii francuskiej Labiche'a i Martin'a pt. „POWRÓT PANA PERRICHON" w reżyserii Czesława Szpakowicza, dekoracjach Ignacego Witza w obsadzie Karczmarczyk, Karskiej, Kornackiej, Kubalskiego, Hlawatego, Libnera (w roli Pana Perrichona) Lubelskiego, Nowickiego, Sadowego, Michałowskiego i innych. 2916 K

OPOWIEDZI REDAKCJI

SŁUCHACZE GIMNAZJUM I LICEUM DLA DOROSŁYCH TUR — SIERPC. — Nie ma przepisu prawnego, który zobowiązywałby pracodawcę do zwalniania z godzin pracy na naukę, w szkole pracowników dorosłych.

OB. STANISŁAW GAWROŃSKI — WARSZAWA. — Biuro Personalne DOKP w Warszawie zawiadomiło nas, iż w związku z Waszą skargą na pracowników służby ruchu st. Warszawa Główna — Towarowa, wszczęte zostało dochodzenie, o którego wynikach redakcja zostanie zawiadomiona po wyjaśnieniu sprawy.

OB. MIROSŁAW ŁĘCKI — WARSZAWA. — Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie zawiadomiła nas, iż dochodzenie w Waszej sprawie, przeprowadzone przez organ Inspekcyjny Dyrekcji nie dało pożądanego wyniku. Przesyłki polecone nie podlegają podczas transportu szczegółowej ewidencji, lecz są wysyłane sumarycznie, wobec czego nie ustalono, gdzie i przez kogo zawartość została ograbiona.

OB. MARIA KAWIŃSKA — REMBERTÓW. — Podzielamy Wasze oburzenie. Właśnie dlatego opublikowaliśmy list ob. S. K.

OB. M. R. — WARSZAWA. — Radzimy Wam wyjechać na Wybrzeże, gdzie na pewno nie będziecie mieli trudności w znalezieniu pracy, skoro jesteście fachowcem — szkutnikiem.

OB. BOLESŁAW REJMANOWSKI — KAŁUSZYN. — Wydział Personalny Zarządu Głównego Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację zawiadamia, iż nie może Was zatrudnić z powodu braku etatu.

OB. SIERWIK — WARSZAWA. — Wierszy nie drukujemy.

„Trybuna Wolności"

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

przynosi w numerze 37 (193)

Józef Kowalczyk	— Samokrytyka nie przynosi ujmy.
Stanisław Nocuń	— Wkraczamy w nowy okres.
K. M.	— Słowo do nauczycieli.
Mar	— Celowa reforma
Janina Broniewska	— „Slogany" z pe[illegible] pokryciem.
Witold A Zozula	— Marcin Kaspr[illegible]
G. Fisz	— Triumf nauki Mi[illegible]urina.
J. Kowalewski	— Konsekwencja zdrady.
W. Larski	— Walka narodu koreańskiego o wolność i niepodległość.
M. Mikuła	— Turcja wojskowo - polityczną bazą USA.
R. K.	— Dzieci z żółtego domu.

Z tygodnia na tydzień. — Z całego kraju. — Kolumna kulturalno - literacka. — Na widowni międzynarodowej. — Wolna Trybuna. — Z życia partii. — Kolumna humoru.

Bezpłatny dodatek do numeru: Bieżące zadania partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi.
Referat min. Hilarego Minca wygłoszony na sierpniowym Plenum KC PPR. 2917 B

TĘTNI SERCE WROCŁAWIA

„Pafawag" pod znakiem współzawodnictwa pracy

Z ARDZEWIAŁE drzwiczki wagonowe stanowią kładkę, wiodącą „przez ogródki". Tak właśnie robotnicy PAFAWAG-u określają drogę do pracy, przez którą idą ze swego osiedla, tonącego w prawdziwych ogródkach.

Biegnie ona szeroką, pustą przestrzenią, porosłą wybujałym zielskiem. Czasem spośród więdnącej zieleni strzela w górę różowym płomieniem jakiś szlachetny kwiat i wraz ze zrębami poburzonych domów świadczy ,że i tutaj była kiedyś dzielnica mieszkalna. Dziś wszystko wydaje się tu martwe, gdyby nie ciężkie dymy fabryczne, snujące się po widnokręgu i daleki śpiew motorów, którym nieustannie wibruje powietrze.

Przybysz, mimo uprzejmych wskazówek napotykanych robotników — błądzi długo. Staje bezradnie przed bramą Rafinerii Metali, potem obchodzi dookoła ogrody Państwowej Fabryki Maszyn Elektrycznych, by wreszcie dotrzeć do kompleksu zabudowań PAFAWAG. I choć tak bardzo oddalił się od centrum miasta rychło przekonywuje się, że trafił do samego, tętniącego rytmicznie — serca Wrocławia.

FABRYKA — „MIASTO PRZYSZŁOŚCI"

PAFAWAG jest jednym z największych tutejszych zakładów. Jest ponadto chlubą Wrocławia i gdy mówi się, że tu jest „serce miasta" — nie ma w tym wielkiej przesady.

O PAFAWAG-u pisało się i mówiło już bardzo wiele. Ale „można o nim nieskończenie..." Bo praca i rozbudowa fabryki trwa i trwać będzie.

Do fabryki prowadzi szeroka ulica, ozdobiona nową błyszczącą tabliczką: **„Ul. im. Wincentego Pstrowskiego"**. Wzdłuż niej wysokie, nowoczesne domy: Szkoła Przemysłowa — gimnazjum i liceum techniczne, żłobek, dom, mieszczący świetlice, potem kompleks budynków biurowych, a za ogrodzeniem niskie i długie hale rozsiadłe na szerokich dziedzińcach, przybrane barwnymi kwietnikami. Czystość nieskazitelna, gładki żwir szeleści pod nogami. Wcale to nie przypomina znanego oddawna obrazu „fabryki", a raczej jakieś filmowe „miasto przyszłości".

Olbrzymie hale ciągną się szeregiem. Idąc wzdłuż nich po prostu widzi się jak powstaje wagon. U jednego krańca warczące tokarki i szlifierki obrabiają części składowe, dalej potężne młoty kują sztaby i miażdżą wielkie blachy pokrycia a wreszcie — hala mantażowa. WAGON, KTÓRY W JEDNYM JEJ KOŃCU BYŁ NAGIM SZKIELETEM, W DRUGIM — STOI CAŁY, wypełniony ławkami, oszklony, błyszczący od świeżej farby.

„CO SŁYCHAĆ NOWEGO W PAFAWAG?"

„Gwoździem" obecnego sezonu są wagony pocztowe — te właśnie, które na WZO służą zwiedzającym, jako „lotne" urzędy pocztowe. **W tej chwili zaś montuje się nowy typ wagonu osobowego trzeciej klasy i opracowuje projekt wagonów drugiej, z wyścielanymi ławkami.**

Tak to od zaspokojenia pierwszych potrzeb — przez masową produkcję węglarek i wagonów towarowych — dochodzi się do dogadzania pasażerom. Teraz wszyscy przejęci są nowymi typami wagonów i budową hali Nr 6. Węglarki to „stara historia". Jak produkcja idzie całą parą, pokrywa zapotrzebowanie. Tak samo nie mówi się o stale przeprowadzanych remontach. Do jednej z hal przybył właśnie taki „inwalida". Kilku robotników krząta się przy wozie, jak przy chorym zwierzęciu z uwagą opukując ściany, oglądając podwozie, zderzaki.

SPOKOJNY RYTM PRACY

W rytmie maszyn, w ruchach pracujących ludzi, najbardziej zwraca uwagę — spokój. Gdy stajemy przy jednej z tokarek, zajęty przy niej robotnik podnosi głowę i zamienia kilka słów z członkiem Rady Zakładowej. Odwraca potem bez pośpiechu wzrok na maszynę, a ręce jego poruszają się powoli, jakby od niechcenia. Towarzysz z Rady Zakładowej informuje:

„To tow. Roman Skowroński, jeden z przodowników pracy. W czerwcu wyrobił **420 proc. normy".**

Ten sam spokój cechuje tow. ANTONIEGO NĘDZĘ, który przoduje na kuźni. Choć na fabryce są „obcy" — nikt nie pracuje „na pokaz". Nawet GENOWEFA DUDEK, KOBIETA-FREZER, nie zdradza żadnego zainteresowania tym, że patrzę na nią z podziwem ,jak zręcznie i pewnie wykonuje swą „męską robotę".

Może dlatego nie usiłują się „popisywać", że i tak rezultaty ich pracy mówią same za siebie?...

REZULTAT WSPÓŁZAWODNICTWA — 20 proc. WZROSTU WYDAJNOŚCI

W „oknie wystawowym" PAFAWAG na WZO, nad pięknym białym wagonem napis głosi. **„Od 1.I. 1948 r. do 1.V.1948 r. PAFAWAG osiągnął 20 proc. wzrostu wydajności dzięki współzawodnictwu pracy".**

Gdy mowa o współzawodnictwie — robotnicy PAFAWAG tracą swą zwykłą „flegmę", Dumni są z rozwoju akcji, a przede wszystkim z jej dobrego zorganizowania.

Zaczęli dość późno, dopiero w listopadzie 1947 r., ale po gruntownym przygotowaniu. Rozpracowano normy dla poszczególnych działów, wprowadzono najpierw współzawodnictwo indywidualne, potem młodzieżowe wreszcie zespołowe. Współzawodniczą brygada z brygadą, wydział z wydziałem, a teraz wciąga się do akcji również siły techniczne i „placowych". CAŁA FABRYKA stanęła do zapasów z hutą „Victoria".

„SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA"

Zaczęło akcję **trzynastu aktywistów partyjnych.** Była to jednak szczęśliwa trzynastka, gdyż obecnie we współzawodnictwie bierze udział 870 ludzi, w czym przodowników jest 72. Stale przodują tow. tow. Skowroński, Szymczak, Augustyn, Szewczyk, Mrozek, Dylewski, Suplicki. **Trzej ostatni trzykrotnie wysuwali się już na czoło. W lipcu tow. Stanisław Mrozek pobił wyso ki rekord — 476,09 proc. normy. Ogółem osiągnięcia przodowników wahają się między 300 — 450 proc. normy**

A Same „rekordy" to jeszcze nie wszystko. Współzawodnictwo opiera się na mocnej podstawie **sumienności w pracy.** Premie przyznawane są nie tylko za wydajność roboty, ale również za pilność, punktualność, dobre utrzymanie narzędzi. We współzawodnictwie młodzieżowym te czynniki odgrywają największą rolę:

„Musimy przecież dobrze wychować młode pokolenie" — powiadają robotnicy — aktywiści.

Odpowiednio do wyników pracy wzrastają zarobki. W marcu tow. MROZEK zarobi. 45.251 zł, w czerwcu tow. ŁUKASIEWICZ — 43.304 zł, łącznie Z NAGRODAMI, KTÓRE WYNOSZĄ OD 2 DO 5 TYS. ZŁ. Przeciętny zarobek przodownika wynosi powyżej 30 tys. zł.

„JAK W ZEGARKU"

W tych warunkach „można żyć" — powiadają robotnicy. Żyją też dobrze. W wygodnych mieszkaniach, dostatecznie odżywieni. Obiady w stołówce nie są zbyt obfite, ale zaopatrzone w odpowiednią ilość kalorii, i — za darmo. Stanowią tym samym poważny dodatek do zarobku. Takim samym dodatkiem są ubrania robocze i buty. Malarze kowale i spawacze, otrzymują również maski ochronne. Bezpieczeństwo pracy, nad którym czuwa lekarz fabryczny — jest zapewnione.

Gdy do tego dodamy doskonale zorganizowaną opiekę nad dzieckiem i nad chorymi oraz kwitnące życie świetlicowe — można rzec śmiało: **wzorowa fabryka.**

I stąd może płynie ten spokój, panujący w PAFAWAG. Że tu wszystko idzie „jak w zegarku", a wszelkie „wyczyny" zamykają się w dwóch prostych słowach: WYPEŁNIAMY OBOWIĄZEK.

Równo, mocno i spokojnie bije „serce Wrocławia".

Krystyna WIGURA

Nowe czasopismo popularno-techniczne

Nakładem Naczelnej Organizacji Technicznej ukazał się Nr 1 nowego czasopisma **„Horyzonty Techniki"** poświęconego popularyzacji techniki i wynalazczości. Historyczne przemiany w jakich współuczestniczymy w odrodzonej Polsce Demokracji Ludowej wymagają zbliżenia społeczeństwa do zagadnień technicznych, uprzystępnienia ich i spopularyzowania. Tylko wtedy powstanie w społeczeństwie naszym „klimat" w którym dalszy rozwój techniki będzie zapewniony. To budzenie zainteresowań technicznych, racjonalizatorskich i wynalazczych, bierze na siebie nowy miesięcznik.

W pierwszym numerze znajdujemy szereg artykułów o różnorodnej tematyce technicznej: jak powstaje ciągnik, w jaki sposób wyrabiamy żarówki, o maszynach do liczenia „produkujących" cyfry systemem taśmowym, jaka droga wiedzie od węgla do światła elektrycznego, co należy wiedzieć o elektronie, przegląd patentów i szereg drobniejszych artykułów, wraz z interesującym konkursem rysunkowym, związanym z historią techniki i wynalazków. Cena numeru wynosi 75.— zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż, Nowy Świat 48, Nowak. 685

KUPIĘ, dobrze zapłacę za maszynę do pisania, liczenia, tarytmometr. S. Credo, Marszałkowska 59, wejście od Koszykowej 691

MASZYNY biurowe, kasy rejestracyjne, remonty. Numeratory, kasy — kasetki, taśmy, filce, pokrowce. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26. 691

SPÓŁDZIELCZA Instytucja Gospodarcza zaangażuje księgowego bilansistę, i księgowego oraz maszynistkę sekretarkę. Oferty z życiorysami i odpisami świadectw składać w biurze ogłoszeń „PAP" Foksal 11 pod (7391). 725

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji RKU — Grodzisk - Maz. — Kołucki Zygmunt zam. Kąty, pow. Sochaczew. 722

ZGUBIONO zaświadczenie PPR na nazwisko Królikowski Stanisław w Siedlcach. 721

POKOI sublokatorskich dla pracowników poszukuje, najchętniej w okolicy Mokotowa, instytucja handlowa. Warunki wg umowy. Oferty do administracji pisma pod „Pilne". 719

UWAGA pszczelarze
ULE na RATY SPRZEDAJE
Spółdzielnia Pszczelarska
WARSZAWA Czerwonego Krzyża 12

„NYSA" NIKLOWNIA METALI
Fabryka Wyrobów Metalowych
PIASTY ROWEROWE oraz części zamienne typu **„TORPEDO"**
Warszawa - Praga ul. Targowa 44 II Brama tel. 6914
2679-K

FABRYKA KONSERW
Marmolady i Przetworów Spożywczych
„WANDA" B-cia PAKULSCY
Warszawa, Owsiana 14 tel. 46-23
2904-K

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego
„TECHNIK" z odp. udz.
Warszawa — ul. Ząbkowska nr 46.
Sprzedaje obuwie własnej produkcji ręcznej w cenach:

Obuwie damskie	od zł 6.500 do zł 9.200
Obuwie męskie i tyrolki	od zł 8.600 do zł 8.900 zł 10.400
Dziecinne z cholewkami	od zł 5.800 do zł 6.800

Przyjmujemy również zamówienia w większych ilościach. 2908 K

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
POLECA
OLEJ JADALNY — RAFINOWANY
MARGARYNĘ marki „VITA" oraz „UNIDA"
do nabycia na terenie całej Polski:
W SKLEPACH WZORCOWYCH PCH
W SPÓŁDZIELNIACH SPOŻYWCZYCH
W SKLEPACH SPOŻYWCZYCH
PRODUKCJA PAŃSTWOWA — GWARANCJA JAKOŚCI!
2894-K

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU METALOWEGO
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Warszawa, ul. Przemysłowa 26, tel. 8-61-26
ZATRUDNI natychmiast:
Inspektorów ze znajomością branży metalowej i wykształceniem handlowym.
Naczelnika Wydz. Inwest. - Budowlanego.
Referentów do Wydz. Inwestycyjno-Budowlanego (techników budowl.).
Referentów do Wydz. Transportowego.
Intendenta gmachu.
Warunki do omówienia. Zgłoszenia do Wydziału Personalnego C.H.P.M. Warszawa, Przemysłowa 26, w godz. 10—12. 2315 K

Ogłoszenie o licytacji
Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Warszawie, ul. Lindleya Nr 14, podaje do wiadomości, że w dniach 24, 25, 27, 28, 29 września 1948 r. o godz. 9.30 odbędą się ustne licytacje publiczne: zegarków, platerów, sztucznej biżuterii, aparatów fotograficznych, maszyn do pisania, aparatów radiowych, silników i liczników elektrycznych, platformy konnej, uprzęży, papieru piśmiennego, znaczków filatelistycznych, peleryn gumowych przeciwdeszczowych, materiałów tekstylnych, kołnierzy futrzanych, wyrobów skórzanych, ruchomości domowego użytku itp.
Licytacje odbędą się w magazynie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego przy ul. Bema nr 65.
Nabywca obowiązany jest uiścić cenę nabycia natychmiast po udzieleniu mu przybicia oraz zabrać niezwłocznie nabytą ruchomość.
Do ceny nabycia dolicza się 10 proc. tytułem opłaty manipulacyjnej i 1 proc. wzgl. pół proc. tytułem podatku od nabycia praw majątkowych. 2912 K

Rok założenia 1928 **Spółdzielnia Pracy**
„ZIARNO"
poleca zdrowe i smaczne pieczywo do nabycia w sklepach własnych:
ul. Puławska 31
ul. Belwederska 32
ul. Puławska 152
ul. Sandomierska 23 róg Rakowieckiej
ul. Rakowiecka 39a.
Wyłączna sprzedaż Mokotowska 12, Piusa XI 52, Grójecka 30 i 32 2910 K

PRZEMYSŁ LUSTRZANY
W. SROKA, J. JARKA i S-ka
Warszawa, Mokotowska 24, tel. 834-47
Uprzejmie zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym została otwarta Szlifiernia szkła i podl. luster p. f. PRZEMYSŁ LUSTRZANY. 2906 K

FUTRA - PELISY
Najnowsze fasony POLECA Pracownia Futer
Marmor i Zajkowski WARSZAWA ZGODA 4

Warszawska Fabryka Dźwigów
W.F.D
Warszawa, Emilii Plater 10
tel. 8-80-25
Instalacje, remonty i konserwacja dźwigów 2909 K

GŁOS SPORTOWY

WĘGRZY JUŻ W WARSZAWIE
mają dobre humory i wierzą w zwycięstwo

— Jestem wstrząśnięty tym, co ujrzałem w Warszawie — mówi po rozlokowaniu się w hotelu i chwilowym odsapnięciu po trudach podróży — kierownik węgierskiej ekipy piłkarskiej Nogy — nie wyobrażałem sobie, że Wasza stolica może być tak zniszczona. Nie zwiedzałem jeszcze wprawdzie miasta, ale to, co ujrzałem podczas jazdy autobusem z lotniska do hotelu, wystarcza mi, żebym zrozumiał ogrom zniszczeń.

Wkrótce rozmowa schodzi na tematy sportowe.

— O Polakach słyszeliśmy dużo dobrych słów i nie lekceważymy ich jako przeciwników — mówi dalej p. Nogy, ale mimo to liczymy na zwycięstwo. Zresztą piłka jest okrągła. Pamiętam, że w ostatnim meczu naszych reprezentacji, w 1939 r. przyjechaliśmy do Warszawy również po pewne zwycięstwo, a tymczasem przegraliśmy 4:2.

Polacy dowiedli już nie raz, że na własnym boisku trzeba się z nimi poważnie liczyć i mogą oni spłatać niejednego figla.

Najlepiej obrazuje to ostatni Wasz mecz z Jugosławią. Osiągnęliście przecież z wicemistrzem olimpijskim doskonały wynik.

— A co sądzi pan o meczu rezerwowych reprezentacji Polski i Węgier w Budapeszcie?

— Tam wygramy na pewno. Poziom naszego piłkarstwa jest dziś tak wyrównany, że druga reprezentacja niewiele różni się od pierwszej. Grała ona już zresztą kilkakrotnie z Austrią, Czechosłowacją i in. i jak dotychczas, nie przegrała żadnego z tych spotkań.

— Pierwsza drużyna reprezentacyjna, to nasz najlepszy zespół jaki mogliśmy w tej chwili zmontować. Do pełnego kompletu brak nam tylko środkowego napastnika Puskasa, który złamał nogę i musi pauzować do końca sezonu. Z debiutantów w drużynie jest tylko środkowy pomocnik Boerzsey, będący jednak doskonałym graczem.

Boerzsey, przysłuchujący się z boku rozmowie, uśmiecha się na dźwięk swego nazwiska. Nie ustępuje on wcale wzrostem naszemu Parpanowi i Kohut będzie miał ciężkie zadanie z węgierskim „wielkoludem".

Egressi „as atutowy" reprezentacji Węgier i uczestnik największej ilości meczy międzypaństwowych (19) jest zadowolony, że pada deszcz.

— Na mokrym boisku gra mi się lepiej — mówi — mam wtedy silniejszy strzał. Zresztą pogoda jest mi obojętna, i tak wierzę w zwycięstwo swojej drużyny.

Nie przeszkadzam dłużej miłym gościom, którzy zgłodnieli po powietrznej podróży i udali się na kolację.

W. Stępiński

Młodzież ze studium operowego
Rozmowa z prof. Pawłem Sieriebriakowem

W ramach polsko - radzieckiej wymiany kulturalnej, przyjechał do Polski doskonały pianista radziecki **Paweł Sieriebriakow.** Po serii koncertów

solowych i występów z orkiestrą w różnych miastach naszego kraju, grać będzie w Warszawie, w dniu 23 bm. Ale P. Sieriebriakow jest nie tylko doskonałym pianistą, ale laureatem Wszechzwiązkowego Konkursu Muzyków-Wykonawców. Jest także wybitnym pedagogiem, a od lat 10 dyrektorem Konserwatorium im. Rimskiego-Korsakowa w Leningradzie.

Opanowany, uprzejmy, bardzo miły w obejściu — **prof. Sieriebriakow informuje nas chętnie o pracy młodych muzyków radzieckich.**

— Konserwatorium nasze nosi imię Rimskiego-Korsakowa m. inn. dlatego, że był on jego dyrektorem w 1862 r. Dziś liczy ono ponad 800 studentów. **Wszyscy zdolniejsi otrzymują stypendia im. Stalina, dzieci nauczycieli, inwalidów, milicjantów, uczestników wojny — kształcą się bezpłatnie.** Przyjmujemy młodzież po ukończeniu przez nią średniej szkoły muzycznej oraz równolegle — szkoły ogólnokształcącej — 10-latki. Dla szczególnie zdolnych prowadzimy własną 10-latkę przy Konserwatorium.

— SŁYSZAŁEM COŚ O WASZYM STUDIUM OPEROWYM...— ZAGADUJĘ.

Prof. Sieriebriakow zapala się.

— **Tak, posiadamy własne studio operowe.** Rozporządza ono całkowicie gmachem b. teatru operowego Muzykalnaja Drama. **Posiada salę operową na 2.100 osób.** Jest to wymarzone pole twórczej praktyki dla muzyków, śpiewaków, koncertmistrzów, reżyserów operowych, dyrygentów.

Nasze studio operowe istnieje już 25 lat. **Wystawiamy pełne opery, w kostiumach i dekoracjach.** Obecnie **odbyła się premiera „Halki" Moniuszki,** której z racji wyjazdu do Polski nie widziałem. Zapowiedziane są dalej premiery oper: „Dwie wdowy" Smetany, „Dama Pikowa" Czajkowskiego „Don Juan" Mozarta. Kierownikiem artystycznym studia jestem ja sam. Do współpracy z nim obowiązani są profesorowie i docenci Konserwatorium. Dochody wpływają z przedstawień (około 24 miesięcznie, przy tańszych niż w innych teatrach biletach), a deficyt pokrywamy z subwencji państwowych.

— CZY STUDIO PRZYCZYNIŁO SIĘ DO ODKRYCIA I WYKSZTAŁCENIA MŁODYCH TALENTÓW OPEROWYCH?

— Jakże — przecież wielu najlepszych młodych artystów oper w Leningradzie i Moskwie — to nasi wychowankowie! W Moskwie: **Wiera Dawydowa** (mezzo-sopran), **Aleksy Iwanow** (baryton), **Nelepp** (tenor dramatyczny), dyrygent **Melik Paszajew.** W Leningradzie: **Zofia Precbrażeńska** (mezzo-sopran), **Kaszewarowa** (sopran), **Frejdkow** (bas), dyrygent **Eugeniusz Mrawiński.** Przypomnę jeszcze, że w liczbie pierwszych absolwentów naszego Konserwatorium figurował Piotr Czajkowski, w bliższych nam latach ukończył je Dymitr Szostakowicz.

Ten wybitny kompozytor gdy pisze o konkretnych przeżyciach ludzi, staje się najzupełniej dostępny, daje muzykę mocną, dla każdego zrozumiałą. Tak było np. z jego muzyką do filmów „Młoda Gwardia" i „Złote Góry".

— PROSZĘ NAM COŚ JESZCZE OPOWIEDZIEĆ, PROFESORZE, O PRACY WASZYCH WYCHOWANKÓW...

— Dużym powodzeniem wśród nich cieszą się konkursy. Ostatnio zorganizowaliśmy **konkurs na napisanie chórów i pieśni solowych.** Wypłynęły młode talenty: **Agbarow z Uzbekistanu** został nagrodzony za dwie pieśni na sopran, o melodyce wschodniej, do tekstów poetów uzbeckich, słoneczne, jasne w nastroju. Parę chórów studenta **Sirotkina** oddaliśmy do druku. Wyróżnił się kompozytor preludiów fortepianowych **Czerkaski,** który przyszedł do nas po zdemobilizowaniu się z marynarki wojennej. Urządzamy przeglądy takiej młodej twórczości np. dla studentów uniwersytetu, którzy zabierają głos w dyskusji. Zapowiedzieliśmy już konkursy nowe na napisanie pieśni ogólno-studenckiej, a także na fragment operowy lub operę jednoaktową. Dobrą praktyką jest też dla naszych studentów z klas dyrygenckich praca z amatorską orkiestrą symfoniczną, złożoną z ludzi „z miasta" oraz z chórem o takim samym charakterze.

Nasza młodzież muzyczna pracuje chętnie i wiele — kończy rozmowę prof. Sieriebriakow.

JERZY KURYLUK

Smutne wieści o naszych reprezentantach
Przecherka nie gra, Gajdzik — niewiadomo

Wczoraj rozeszła się niepokojąca wiadomość że nasz reprezentacyjny prawoskrzydłowy Przecherka nie będzie mógł wziąć udziału w niedzielnym meczu z Węgrami. Powodem tego jest kontuzja nogi.

Przecherka już w ubiegłym tygodniu narzekał na ból nogi i nie chciał z tego powodu grać w meczu Poznań — Śląsk. Niestety, zmuszono go do tego występu i wówczas przy zderzeniu z obrońcą poznańskim „rozbił" się jeszcze bardziej. Po wczorajszym badaniu lekarskim okazało się, że Przecherka jest niezdolny do gry na dłuższy okres i o jego wystąpieniu w niedzielę na boisku nie może być mowy.

Wobec tego PZPN próbował połączyć się telefonicznie w przebywającym w Łodzi kapitanem sportowym Alfusem, który wyznaczyć musi zastępcę Przecherki. Niestety, kpt. Alfusa nie udało się „złapać", tak że rezerwowy prawoskrzydłowy zostanie wyznaczony dopiero jutro. Być może że będzie nim doskonale zapowiadający się junior Sąsiadek, który ma wystąpić dzisiaj na meczu juniorów Polska — Węgry.

Drugą smutną wiadomością jest choroba Gajdzika. Leży on od dwóch dni w szpitalu i lekarze próbują penicyliną doprowadzić go do normalnego stanu. Gajdzik ma ropne zapalenie ucha.

O ile dziś Gajdzik będzie się czuł dobrze to wystąpi w niedzielnym meczu.

SOPOT — BUDAPESZT 4:4 w tenisie
Piękna gra pary Skonecki — Piątek

W ostatnim dniu międzynarodowego meczu tenisowego **Budapeszt — Sopot,** nastąpiło dokończenie gry **Skonecki — Szigetti.** Spotkanie **rozstrzygnął na swą korzyść Skonecki,** wygrywając trzeciego seta 7:5.

W grze mieszanej para **Jędrzejowska — Skonecki** zrewanżowała się za poniesione porażki i **wygrała** z parą Katona — Erdoedi 6:1, 1:6, 6:4.

W grze pojedyńczej **Korneluk** po ciekawym pierwszym secie w drugim oddał punkty bez walki, **przegrywając** z Szegittim 5:7, 0:6.

Najciekawszą grą całego meczu była **gra podwójna panów,** w której wspaniale zagrała para **Skonecki — Piątek,** przeciw Węgrom Katonie i Szigettim. Spotkanie to, wobec zapadających ciemności zostało nieskończone. **Pierwszego seta wygrali dość łatwo Polacy w stosunku 6:4, w drugim natomiast prowadzili 3:2.** Przystanie tym mecz został przerwany.

Pierwszy w Polsce basen pływacki na wsi

Hasło masowego nauczania pływania i akcja popularyzacji pływactwa znalazły szeroki oddźwięk w społeczeństwie. Trafiły one do najdalszych zakątków kraju — i co najważniejsze — zainteresowały wieś polską.

Dowodem tego jest uroczyste otwarcie w województwie rzeszowskim pierwszego wiejskiego basenu pływackiego w Polsce. Basen ten powstał dzięki ofiarności i pracy mieszkańców gminy Mircoin, pow. przeworskiego.

Otwarcia nowego basenu dokonał wojewoda rzeszowski ob. Jan Mirek. Na uroczystość tę przybył m. in. delegat GUKF ob. Łapiński, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu KF w Rzeszowie ob. Totta. Publiczności zebrało się bardzo wiele, około 5.000. Po uroczystości otwarcia basenu odbyły się pokazy pływania, ratownictwa oraz mecz piłki wodnej, zorganizowany i rozegrany przez uczestników kursu i kandydatów na powiatowych inspektorów KF w Przemyślu. Pokazy te wzbudziły wielkie zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności. Ludność tamtejsza dopiero teraz miała możność zobaczyć dobrych pływaków, którzy na pewno w niedługim czasie znajdą godnych naśladowców wśród młodzieży wiejskiej.

Nowowybudowany basen betonowy ma wymiary 25×15 m. Został on wybudowany rzeczywiście w rekordowym czasie. Przy końcu marca br. w gromadzie Mirocin gm. Przeworsk zawiązał się komitet budowy basenu pod przewodnictwem ob. Jana Pędzińskiego. W skład komitetu weszli obywatele miejscowi. 15 kwietnia Gminna Rada Narodowa zatwierdziła uchwałę zebrania gromadzkiego o przekazaniu placu obok szosy pod budowę basenu. Protektorat nad budową objął starosta powiatowy przeworski, mjr Dudziński. 21 kwietnia rozpoczęto budowę basenu, który ukończono 28 sierpnia i oddano do użytku młodzieży. Basen nazwano imieniem gen. Karola Świerczewskiego, niestrudzonego bojownika o wolność i demokrację. Basen budowała gromada Mircoin wspólnie pracą i wysiłkiem, przy pomocy partii politycznych, organizacji społecznych, związku M. P., Wojska Polskiego, P.O. „Służba Polsce", Wojewódzkiej Rady Kultury Fizycznej w Rzeszowie, Cukrowni w Przeworsku, Zarządu Gminy Przeworsk - Wieś, Powiatowego Związku Samorządowego w Przeworsku, jak również przy pomocy mieszkańców gromady Rozbórz i części społeczeństwa Przeworska.

Fakt wybudowania pierwszego wiejskiego basenu pływackiego powinien być przykładem i bodźcem do realizacji planu powszechnego wychowania fizycznego wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa. (K)

ZE SPORTU w ZSRR

WYNIKI LIPPA w 10-boju

Podawaliśmy niedawno o fenomenalnym wyniku **mistrza ZSRR w 10-boju, 25-letniego studenta Heino Lippa,** który uzyskał **7.730 pkt.**

Rekord Lippa jest najlepszym wynikiem na świecie uzyskanym w 10-boju na przestrzeni ostatnich 12 lat.

Wyniki, jakie uzyskał mistrz ZSRR w poszczególnych konkurencjach 10-boju, były następujące:

100 m — 11,4 sek. (735 pkt.)
skok w dal — 6,13 m (587 pkt.)
pchnięcie kulą — 16,18 m (1.055 pkt)
skok wzwyż — 1,70 m (671 pkt.)
400 m — 50,2 sek. (662 pkt.)
110 m p. pł. — 15,4 sek. (864 pkt.)
rzut dyskiem — 47,55 m (950 pkt.)
skok o tyczce — 3,40 m (652 pkt.)
rzut oszczepem — 61,96 m (823 pkt.)
bieg 1.500 m — 4:35 (531 pkt.)

Heino Lipp jest jak wynika z tabeli wyników zdecydowanym typem 10-bojowca - miotacza.

Rzuty ma rzeczywiście świetne i pchnięcie kulą daje mu największą ilość punktów, przekraczającą tysiąc (1.055).

Przy swoich jednak doskonałych rzutach — mistrz ZSRR ma b. dobre wyniki w biegach. Zarówno 100, 110 m p. pł., jak również 400 i 1.500 przebiega Lipp w czasach wprost imponujących jak na „miotacza". Analizując jednak tę sprawę z punktu widzenia fachowego, dochodzi się do wniosku, że właśnie przyrodzona i wyrobiona szybkość jest podstawą tak wysokiego wyniku Lippa w 10-ciu konkurencjach.

Stosunkowo najsłabsza jest tyczka i skok w dal. Jeżeli Lipp poprawi trochę 3 konkurencje (tyczkę, skok w dal i wzwyż) — a to napewno leży w jego możliwościach, wówczas zupełnie swobodnie pobije rekord świata, który Morrisa (USA). Na razie do tego rekordu brakuje mu zaledwie 120 pkt.

Doskonałe wyniki sportowców radzieckich

Sportowcy Związków Zawodowych odgrywają coraz większą rolę w życiu sportowym Związku Radzieckiego. Na zakończonych ostatnio lekkoatletycznych mistrzostwach ZSRR przypadło im w udziale wiele tytułów mistrzowskich, również 4 z 10 nowych rekordów ZSRR ustanowione zostało na tych zawodach przez sportowców związkowych.

Bułańczyk, który ustanowił 2 rekordy ZSRR, przebiegając w tym roku 400 m p. pł. w czasie 54,0 sek i 53,8 sek., uzyskał podczas mistrzostw w biegu na 110 m p. pł. dobry czas — 14,4 sek.

W pływaniu zawodnicy związków zawodowych zdobyli w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce, przy czym w biegu rozstawnym 4 x 200 m ustanowili nowy rekord Związku Radzieckiego wynikiem 9:14,6 min.

Tegoroczny sezon letni wykazał znaczny rozwój wychowania fizycznego wśród sportowców związków zawodowych. Rozwój ten nas ąpił nie tylko wszerz, tak, że obecnie radziecki sport związkowy jest największą tego rodzaju organizacją w świecie, podniósł się również poziom ogólny, przy czym w poszczególnych dyscyplinach wyłoniono wiele nowych talentów.

Dla zobrazowania masowości wystarczy podać, że w klubach związkowych uprawia sport stale około 2 mil. zawodników. Masowy jest również udział w zawodach. I tak: w tegorocznych letnich zawodach i spartakiadach uczestniczyło ponad półtora miliona zawodników, w finałowych rozgrywkach spartiakiady, które odbyły się w Moskwie uczestniczyło ponad 1000 najlepszych zawodników, reprezentujących wszystkie republiki Zw. Radzieckiego. Rozwojowi sportu sprzyja wielka ilość stadionów, boisk i basenów, których liczba stale się powiększa.

×

Doskonały motocyklista radziecki Mikołaj Szumilkin, będący również nie znanym konstruktorem, na motorze produkcji radzieckiej „Kometa-2" o litrażu 500 ccm., ustanowił nowy rekord ZSRR, uzyskując na 1 km ze startu lotnego szybkość 175,953 km-godz. Dawny rekord wynosił 174,5 km.

Motor „Kometa-2" jest motorem wyprodukowanym w 1946 r. Został on obecnie ulepszony przez Szumilkina, który dokonał w nim drobnych zmian konstrukcyjnych.

×

Pugaczewskij, doskonały biegacz średniodystansowy, przebiegł na mistrzostwach ZSRR 3.000 mtr. z przeszkodami w świetnym czasie 9:04.4. Drugim był Przewalski, w czasie 9:11.

UPTON SINCLAIR
tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA 43)

— Si, senor, los Americanos son una gente milagrosa — Lanny nie znał ostatniego słowa, ale domyślał się, że ma ono oznaczać „cudowny", a właśnie tego pragnął teraz z całego serca: cudu, starego, staromodnego cudu Jozuego, który trąbieniem rozwaliłby grube mury, albo anioła z mieczem ognistym, który zażąda od straży, by szybko otwarła wszystkie wierzeje.

XIII.

Teraz z wielkim taktem Lanny spróbował omówić z przerażonym kaleką niektóre plany dotyczące ucieczki Alfa, z wieży baraków. Amerykanin zainteresował się specjalnie co robią z jeńcem, który umiera? Czy przywozi się dla niego trumnę, czy też po prostu rzuca się go na wóz i wiezie na cmentarz? I czy się to robi dniem, czy też tylko nocą? Czy bierze się doktora, żeby wydał świadectwo zgonu, czy też dla pewności przeszywa się kulą zmarłe ciało? Czy jest wóz żałobny, czy też używa się każdego, który w ręce wpadnie? To wszystko były niezmiernie ciekawe pytania, ale Jose sądził, że aby otrzymać odpowiedź, trzeba by niezmiernie długo czekać. Na co Lanny: a może przeciwnie, tylko tyle, ile go trzeba, by znaleźć dozorcę, którego dziewczyna lubi mieć pieniążki?

Zapytał też o egzekucje. Na tym punkcie kelner lepiej był uświadomiony. Lud hiszpański, zafascynowany jest myślą o śmierci, z którą oswajają się od dziecka poprzez stulecia. Okropności więzienia od dawna stanowiły temat rozmowy we wszystkich kuchniach i na wszystkich „posadach" miasta. Ciągle przywożą nowych jeńców, więc muszą się pozbyć starych, by nie nastąpiło przeludnienie. Nikt jednak nie wie, co jest podstawą selekcji: czasami nocą słychać było dzwonek: to ksiądz przybywał, by udzielić ostatnich sakramentów. Słyszałeś kroki na korytarzach, a potem odgłos dzwonka mszalnego. Oto ceremonia, mająca na celu zbawienie duszy więźnia, który był może wierzący. Nie można jej było odprawiać raz na zawsze, ale trzeba było powtarzać za każdym razem na nowo. Słyszałeś otwierane i znów zamykane drzwi od celi w zależności od tego, ilu uwięzionych było wierzących, słyszałeś błagania i krzyki, niektórzy owładnięci byli histerią, inni, ambitni, krzyczeli: Viva la Republica. Okropna historia i lepiej się nad nią dłużej nie zastanawiać jeśli się ma zamiar wetknąć samemu głowę w pułapkę.

Lannyemu przyszło do głowy, że może dałoby się uprzedzić Alfa żeby się wymknął z grupą skazanych na śmierć, a potem uciec albo podczas ładowania wozów, albo już na cmentarzu. Drżący Jose, który już się sam widział w okropnym wozie, upewniał go, że to nie jest możliwe, bo w szwadronie egzekucyjnym bywa zawsze kilkunastu żołnierzy, a trudno przekupić wszystkich. — Jeden z nich zdradzi nas, senor, i pomoże rozstrzelać resztę.

— Uspokój się — rzekł Lanny — pomyślmy trochę i dowiedźmy, że nasze mózgi działają lepiej, niż mózgi tamtych żołnierzy. Przeczekał parę minut, a potem znowu rozpoczął:

— Opowiem ci o moim domu, Jose. Jest to piękna posiadłość na Cap d'Antibes. Z loggii masz widok na błękitne morze i słońce, które zachodzi za czerwieniejącymi górami. Mieszkamy tam od dawna i nigdy nie spotkałem się tam ze strachem i niebezpieczeństwem, jeżeli nie wspomnieć faktu, że widziałem kiedyś jak z łodzi podwodnej wysadzono na ląd podczas pierwszej wojny światowej szpiega. Jak tylko sięgnę pamięcią, dom nasz był prowadzony przez prowansalkę imieniem Liza. Rozpocząwszy od pracy kucharki, stała się po tym niemal marszałkiem dworu. Teraz jest bardzo stara i ktoś musi zająć jej miejsce. Wezmę cię jako lokaja, jeśli się okaże, że masz po temu zdolności. Wprawdzie matka moja wiele przyjmuje, ale mamy też dużo służby i nikt nie jest przepracowany, wszyscy lubią robotę i dlatego jeszcze, że przyjeżdża do nas wielu sławnych ludzi. Czy podobałoby ci się takie miejsce?

(D. c. n.)